

W redakcyi odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamę od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
zech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasza agentura
za którą pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma

nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczono będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zdralski.

POZNAŃ, 12 maja.

O stanowisku, jakie Austria zajmie w przyszłości w obec kwestyi wschodniej i Rosyi, mniej jeszcze da się powiedzieć, jak o przyszłym stanowisku Anglii. Zdawałoby się nawet, że im więcej zbliża się chwila stanowczej decyzji, powzięcia jakiegoś stanowczego zamiaru, tym większe tam zamieszanie pojęć, tym większa sprzeczność w zapatrywaniach co do przyszłej podstawy. — Żadamy przynajmniej z Anglią a wojny z Rosyą — oto hasło, z jakim występują w Peszcie od chwili, jak ogłoszona została odpowiedź Anglii na manifest rosyjski. Dla prasy węgierskiej czczym tylko wyrazem jest trójcesarskie przymierze, a nieunikniona wojna z Rosyą. Ci, którzy tam utrzymują, że istnieje jednakowoż jakieś porozumienie między trzema północnymi mocarstwami, ponieważ Rosyja, mając na tyłach swoich nieprzyjaciela, nie maszerowałaby tak spokojnie do Bułgarii, uważani są za przyjaciół Rosyi. Już generał Klapka — piszą niektóre dzienniki — oświadczył, że Węgry zmaszają Austrią do wypowiedzenia wojny Rosyi. Z drugiej znowu strony podnoszą, że i we Węgrzech samych osłabił prąd przyjaźni dla Turcyi, czego dowodem wiadomość, że posłowie kroaccy już nie wystąpią z interpelacyą w kwestyi wschodniej, ponieważ zadowolili ich zupełni odpowiedzi ministra Tiszy. Postanowienie to uważać należy za pewien rodzaj protestu przeciwko dotychczasowej polityce węgierskiej, przychylniej, jak wiadomo dla W. Porty. Większa o ile możności sprzeczność przebiega się jeszcze w prasie wiedeńskiej. Hrabia Andrassy — piszą z poważnego źródła — wyjechał do Terebes dla odpoczynku. Jest to niewątpliwym objawem, że chwilowo inter arma diplomata silent. Ale to pozorny tylko objaw. Jeżeli na zewnątrz nasz gabinet mniej teraz czynny, na wewnątrz rozwija wielką działalność. Jego zadaniem uspokoić wzburzone umysły, pogodzić sprzeczne ze sobą zdania i przekonać opinią, że Austria wolność akcji zachować sobie powinna. — Tego zadania dokonano także, bo widoczna, że do niczego nie zobowiązaliśmy się i niczem nie jesteśmy krepowani. — To jedna opinia, druga natomiast wyraża, że Austria w każdym razie działać będzie w porozumieniu z Rosyą. Z nią też porozumiała się już co do przyszłego zajęcia Serbii. To też zawiadomiono, tak dalej piszą z Wiednia, księcia Milana, że gdyby raz jeszcze odważył się na wojnę, Austrią, której interesa byłyby przez to zagrożone, wysłałaby natychmiast kilka korpusów do Serbii. — Tyle co do stanowiska Austrii do Rosyi i co do politycznej strony kwestyi wschodniej wedle najświeższych wiadomości.

Doniesienia, jakie odbieramy dzisiaj z Gałacz i Braiły, zapowiadają, że armia rosyjska niebawem przejdzie Dunaj i wkroczy do Dobruży. Wzdłuż Dunaju od Braiły aż do ujścia Kilii znajduje się około 60 tysięcy wojska rosyjskiego. W Szerbeszt nad Seretem zbudowano most, który mały parowiec przewiezie z Seretu na Dunaj. Wojsko wyładować ma pod wiatr turecką Azakli, gdzie natychmiast się oszańcuje a w czem dopomagać mają Bułgarowie. Nad rosyjską flotą kanonierek objął dowództwo kontradmirał Butakow. Trzy rosyjskie łodzie kanonierskie popłynęły w dniu 10 b. m. z ujścia Prutu do Braiły. Natomiast piszą z Ruszczyku do Pressy pod dniem wczorajszym, że Turcy znaczne wysyłają oddziały z Widynia na wschód i wzmacniają załogi w Nikopolis i Rakowie, ponieważ obowiązują się przekroczenia Dunaju między Ruszczykiem a Widyńem.

Inne wiadomości, jakie odbieramy dzisiaj z europejskiego teatru wojny, brzmią, jak następuje: Politi-
sche Correspondenz odbiera z Bukaresztu do-

niesienie, że w dniu 10 b. m. trwał zwąpy pięciogodzinny ogień między rumuńską baterją pod Oltenicą a baterją turecką, ustawioną pod Turtukajem. W walce tej brały także udział dwa tureckie monitory. Turtukaj podobno w perzynę obrócony, jeden monitor znacznie miał być uszkodzony. Nad wieczorem ustał ogień, ponieważ Turcy cofnęli swoją baterją. — Dalej donosi Deutsche Ztg. także o bombardowaniu Oltenicy i Giurgewa i nadmieniam, że w dniu 10 b. m. ostrzeliwano Kalafat z Widynia, ale bezskutecznie, ponieważ baterye rumuńskie ustawione na wzgórzach w znacznej są korzyści. Z azjatyckiego placu boju odbiera Neue freie Presse wiadomość, że Wali z Erzerum, Ismail pasza na czele 40 tysięcy kurdów wkroczyć zamierza w granice rosyjskie.

W rumuńskiej Izbie deputowanych odpowiadać będzie minister Cogalniceanu na interpelacyą co do bombardowania rumuńskich miast. Po odpowiedzi tej podany będzie projekt co do wypowiedzenia wojny i proklamowania niepodległości Rumunii. Urzędowy Monitor ogłasza już dekret, który zawiadamia, że naczelne dowództwo nad armią obejmuje książę Karól. Szefem jeneralnego sztabu mianowany Slaniceanu, dowódcą pierwszego korpusu, stojącego w okolicach Krajowy, Lupu; dowódcą drugiego korpusu między Bukaresztem a Giurgewem, Radovici. Dekret powyższy zawiera także nominacye jenerałów dywizyi, brygad i oficerów jeneralnego sztabu.

* W sprawie języka polskiego członkowie sejmiku powiatowego powiatu wrzesińskiego przesłali w tych dniach do ministra spraw wewnętrznych petycyą następującą:

Do Jego Ekscelencyi
Król. ministra stanu i ministra spraw wewnętrznych
pana hr. Eulenburga
w Berlinie.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!
Dostojny Panie ministrze stanu i ministrze spraw wewnętrznych!

Jego Ekscelencyi pozwalamy sobie niżej podpisanym członkom wrzesińskiego sejmiku powiatowego przedłożyć użycie prośbę następującą:

Projekt do prawa o języku urzędowym urzędników, władz i ciał politycznych państwa zawierał w § 2 i innych przepis, wedle którego na przeciąg najbliższych lat 10 używanie obcego języka obok niemieckiego przy ustnych czynnościach reprezentacyi powiatowych poszczególnych powiatów monarchii, może być dozwolone na mocy królewskiego rozporządzenia. Przepis ten tylko zaaprobowana komisya Izby deputowanych, ale nadto rozciągnęła go do spisany protokołów. Tak projekt rządowy jak i uchwała komisyi opierają się na słusznym przypuszczeniu, że są powiaty w państwie pruskiem, w których z powodu miejscowych stosunków nie da się obecnie przeprowadzić ściśle ustawy o języku urzędowym bez narażenia na szwank najgłośniejszych interesów obywateli. Temu to przypuszczeniu przypisać należy, że pominięty projekt komisji nie tylko przyjętym został w plenum Izby deputowanych, ale nadto i przez Izbę panów bez żadnej zmiany. Równocześnie przecież z publikacyą ustawy o języku urzędowym ukazało się królewskie rozporządzenie, które wbrew rządowemu projektowi wyklucza reprezentacye powiatowe od dobrodziejstwa posługiwania się przez pewien szereg lat polskim językiem przy obradach. Te Jego Ekscelencyi tak do-
brze znane fakta wspominamy dla tego, aby udowodnić,

śnienia, przyczynki i uwagi. Większą bowiem część osób tu występujących znamy osobiście.

*

Na wiosnę 1863 r. rozszalała się po Kazaniu wieść, że w spaskim powiecie kazańskiej gubernii uwięziono kapitana Iwanickiego. Drugiego dnia potem pochwycono studenta Żemanowa, a równocześnie z nim znikł student Głasson. W ślad za tem zaczęto w mieście opowiadać, że Kazań ogłoszony w stanie oblężenia. Były gubernator Kozłaninow rozkazał natychmiast uprzątnąć ławki z Woskreszeńskiej ulicy, które się tam znajdowały dla przechodniów, przy domach i sklepach. Pojawili się także na scenie zielone, żardestwie działka, które dotąd stały schowane gdzieś pod gubernatorskim mieszkaniem. W słusznym zaczęto ostrzeżenie oficerskie pałazie, a ze wszystkich pobliskich miast ściągnięto żołnierzy do Kazania i kazano im spać w koszarach w pełnej zbroi. O dziewiątej godzinie wieczorem nie można było wychodzić z domu, jeżeli się nie chciał dostać w ręce patroli. Kozłaninow postawił koło swego pałacu na straż całą sotnię kozaków. Najrozmaitsze domysły z ust do ust krążyły; jedni mówili, że Polacy chcą w perzynę obrócić miasto; drudzy, że z Petersburga zamierzają przybyć co około trzydziestu zgrzychnych partyzantów i szturmem wziąć Kazań; trzeci nakoniec, że studenci starają się podburzyć Tatarów, aby wraz z nimi wyrzucić miejskie władze, począwszy od gubernatora a kończąc na kwartalnym.

Jednocześnie policya zaczęła tropić studentów Iwana Orlowa i Michała Elpidina. Więć potwierdza się wieść o Tatarach i studentach, mówili próżniacy.

W nocy z 1 na 2 maja mieszkające urzędnika Pięnkowskiego zajętem zostało przez policyą, złożoną z „prystaw“ części, kwartalnego dozorcę i policyantów. „Wielu was tu mieszka“ było pierwsze pytanie. — „Trzech! — odpowiedziano. — „Wszystycie bracia?“ — Tak! — „A gdzie Elpidin?“ — Któż go tam wie! —

¹⁾ Polak.

²⁾ Uciekł z Kazania i przebywa jako emigrant w Szwajcaryi.

³⁾ Rosyanin, syn protopopa.

że nie będzie pewno całkowicie nie usprawiedliwionem przypuszczenie nasze, iż rząd królewski inaczej był poinformowanym przy przedkładaniu prawa, o stosunkach językowych odnośnych powiatów, aniżeli przy wydawaniu odnośnego rozporządzenia.

Bądź jak bądź, to jest w każdym razie rzeczą pewną, że prawodawcze czynniki zamierzały przyjąć w pomoc tym ciałom, które nie posiadały jeszcze dostatecznie niemieckiego języka, przez czasowe zawieszenie ustawy o języku urzędowym. Atoli do tych ciał, które do owego prawa korony miały jak najzupełniejszy prawo, należy z pewnością reprezentacya powiatu wrzesińskiego. Dowody na to zechć Jego Ekscelencya znaleźć w faktach następujących:

Reprezentacya powiatu wrzesińskiego składa się z 49 stanowych i 12 wybranych, czyli razem 61 członków. Z tych do polskiej narodowości należy 42, do niemieckiej tylko 19. Z polskich członków sejmiku powiatowego kilku tylko umie tak po niemiecku, że się może płynnie w nim wyrażać, podczas gdy wielka większość rozumie bardzo mało po niemiecku i dla tego nie może słuchać z rozumieniem rzeczy niemieckiego, chociażby i najwlotniejszego wykładu. Niżej podpisanych 8 członków przecię:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 pp. nie umie prawie zupełnie po niemiecku. Prawdę przytoczonych faktów poręczają podpisani swym honorem i sumieniem, i gdyby tego potrzeba było, gotowi są dostawić zaprzysiężone świadectwa wiarogodnych świadków. Widoczna jest rzeczą, że w obec takiego składu reprezentacyi powiatowej obrady li w niemieckim języku z wykluczeniem polskiego, są nie możliwe, jeżeli polscy członkowie nie mają odgrywać smutnej roli statystów — przypuszczenie nie mając żadnej podstawy i dalekie z pewnością od władzy prawodawczej. Uczestnictwo w sejmiku powiatowym powstało już to przez posiadanie majątku ziemskiego, już to z wyboru, obejmuje obok różnych praw i ten ważny, ciężki obowiązek, służenia sumiennie dobru powiatu oraz pieczy około pomyślnego rozwoju majątkowych i innych interesów powiatu. Obowiązkiem tym reprezentacya powiatowa nigdy zadość uczynić nie może, jeżeli większość jej członków nie wie dobrze o co chodzi — a ośma część nawet nie rozumie języka, w którym toczą się obrady. Jak wiadomo dyskutowane są na sejmikach powiatowych najważniejsze sprawy i uchwalane, po większej części technicznej natury, skutkiem czego nieraz Niemcom sprawiają trudności, co dopiero polskiemu członkowi, jeżeli — nie mówiąc już o tych ośmiu nie umiejących wcale po niemiecku — nauczyli się tylko powierzchownie po niemiecku.

Nasze poczucie obowiązku w obec powiatu uzasadnia niniejszem gorące nasze życzenie pozwolenia na używanie polskiego języka na czas prawem określony. Konieczność tego środka potwierdził i ostatni w dniu 20 marca 1877 odbyty sejmik powiatowy, na którym wielu polskich członków opuściło salę i musiało ją opuścić, bo nie rozumeli z obrad i uważali za niezgodne z ich stanowiskiem odgrywanie roli niemych widzów.

Mamy mocne zaufanie, że rząd królewski zważywszy na powyższe wymienione okoliczności, dojdzie do przekonania, iż smutne położenie na dłuższy czas niepodobne do zniesienia, i dla tego spodziewamy się, że nasza prośba, żądająca,

aby Jego Ekscel. zechciał łaskawie u Jego Król. Mości cesarza i Króla wyjednać najłaskawsze ogłoszenie królewskiego rozporządzenia, zezwalającego reprezentacyi powiatu wrzesińskiego przy lat 20 używać polskiego języka przy ustnych czynnościach i piśmiennych protokołach; wysłuchaną zostanie.

„Jakże? wczoraj ja sam go tu widziałem“ — wtrącił kwartalny ze źle ukrytem niezadowoleniem. — „Tak, wczoraj był tu, dziś go nie ma.“ — „Czemżeś pan wczoraj powiedział mi inne nazwisko?“ — Osoba nosząca je była także tu, i ja myślałem, że jęć to nazwisko panu potrzebne.

Odbyła się rewizya we wszystkich kątach i kufrach. Po zabranii papierów i listów kazano starszemu Pięnkowskiemu iść za sobą. Na cóż ja wam potrzebny? — zapytał. „Pan ukrywasz Elpidina.“ — odpowiedziano mu.

Najpociesniejsze to, że mieszkanki Pięnkowskiego otoczono dwunastu żołnierzami, z których każdy miał sporą wiązkę sznurów. Na co te sznury? — zapytał ktoś z widzów. — Na wszelki wypadek... jakżeż zresztą oby się bez nich? — odpowiedziano mu.

Policmajster oświadczył Pięnkowskiemu, że potąd go nie wypuści, dokąd nie odszuka Elpidina. Następnie dnia po tych zdarzeniach mówią Elpidinowi, że nie szlachetnie dawać siedzieć w turmie Eugeniuszowi Pięnkowskiemu, który do żadnych politycznych spraw się nie mieszał; po drugie, szukają cię, więc może, dla jakichś wcale nieważnych rzeczy. Elpidin, wysłuchawszy tego zdania, udał się sam do policmajstra. Dodać tu należy, że dawniej już był wysłany na wieś na czas nieograniczony, z kąd nie wolno mu było nigdzie wyjeżdżać. Prócz tego gubernator zakazał miejscowym władzom dopuszczać go do zajęć pedagogicznych i pozwał mu zajmować jakiegokolwiek miejsce przy włościańskim urzędzie.

Zobaczysz Elpidina policmajster zgał mu śmiałość, z jaką bez pozwolenia władzy przybył do Kazania. Zganiiony zauważył, że inaczej musiałby chyba z głodu umrzeć na wsi, gdzie mu nie wolno było zajmować się niczem.

— Pan chceś umrzeć — przerwał policmajster — nie głodową śmiercią... a... a... — i wskazał swoją szyję, nie dokończysz zdania.

Trzeciego dnia potem tak Elpidina jak p. E. Pięnkowskiego odwieziono do więzienia w Łaiszewie⁴⁾ na śledztwo, zaś trzy tygodnie po uwięzieniu starszego Pię-

Z jak najgłębszym szacunkiem, pozostajemy dla Jego Ekscelencyi

członkowie sejmiku powiatowego powiatu wrzesińskiego.

Wybory.

Na dzień 18 bm. w (przyszły piątek) godzinę jedenastą z rana Nowe Towarzystwo ziemskie kredytowe rozpisalo w całym naszym Księstwie wybory na delegatów do zwołać się mającego walnego zebrania Towarzystwa głównego i towarzystw rocznych jak niemniej na członków ścisłego wydziału. Przypominamy o tem wszystkim uprawnionym wyborcom i zarazem wyrażamy głębokie przekonanie, że wszyscy bez żadnego wyjątku stawiają się do urny wyborczej i oddadzą głosy swe na najodpowiedniejsze osobistości. Przypomnienie to uważamy na tem konieczniejsze, że przy poprzednich wyborach panowie wyborcy bardzo nielicznie stawiali do wyborów, które dla tego wypadły niezbyt dla nas korzystnie.

Wielu jest takich wyborców, którzy zawsze świecą nieobecnością — a świecą dla tego, bo wzięli sobie za modłę tam tylko rękę przyłożyć, gdzie chodzi wyłącznie o własne ich interesa. Sądziwy, że ci panowie zmieniają obecną taką wygodną dla siebie procedurę i więcej poczuwać się będą do solidarności a solidarności tę czynem stwierdzą. Obowiązek obecnym tem większy i świętszy, ile że, jak wiadomo, zwołać się mającemu walnemu zebraniu przedstawione będą do uchwał ważne nader sprawy, jako to sprawa utworzenia instytucji kredytowej dla własności włościańskiej, dalej podniesienie pożyczek landszaftowych do 2/3 wartości dóbr, rozmaite zmiany w regulaminie i inne.

W obec więc tego, powtarzamy, każdy wyborca stawiać się winien do urny wyborczej i głosem swym pomódz, by najodpowiedniejsze osobistości wybrane były tak na deputowanych walnego zebrania jak członków ścisłego wydziału, osobistości, które istotnie mają poczucie sumiennego pełnienia obowiązków, a nie takie, które łatwo przyjmują urzędy a z większą jeszcze łatwością ich nie wypełniają.

Gdzie który wyborca głosuje, poucza obwieszczenie w piśmie naszym w nr. 105 ogłoszone, do czego to dodajemy, że za należące do stowarzyszenia małżonki głosują ich mężowie a za małoletnich opiekunowie. O zaopatrzeniu się zatem w odpowiednie w powyższych razach upoważnienie należy już wcześniej pomyśleć.

Okręgów jest dziewięć, każdy wybiera po 4 delegatów do walnego zebrania i po dwóch członków wydziału ścisłego.

kowskiego zabrano i młodszego, studenta, w którego papierach znaleziono rękopis, zawierający coś w rodzaju odezw do narodu a jego ręką pisany.

Powód do uwięzienia Iwanickiego i Żemanowa podał Głasson. Poznajomili się był jakoś z Iwanickim, przedstawili mu się jako człowiek liberalny i skarzył, że mu nikt nie dowierza, choć na wszystko byłby gotów. Iwanicki, nie chcąc obrazić młodzieńca, dał mu podejrzaną jakąś listkę z poleceniem, aby go wręczył Żemanowowi. Zamiast do rąk Żemanowa Głasson oddał list policyi, która nauczyla go, aby podał do gazet obwieszczenie o zgubie pugłaresu z pieniędzmi, gdzie także znajdował się list wzmiarkowany. W aktach urzędowych powiedziano, iż list wzmiarkowany Głassona znalazła na ulicy sama policya, z 50 rublami nawet! Dla pozorów uwięziono Głassona i wysłano natychmiast do Spaska pułkownika żandarmów Lariona, aby aresztował Iwanickiego. Miejsce władze wiedziały, że ten dla bezpieczeństwa brał zawsze z sobą do łóżka parę rewolwerów; lekając się więc katastrofy, posłały do jego pomieszkanka dowódcę batalionu, którego Iwanicki bardzo poważał, aby tam ławitwie zwać go z mieszkania na dwór, gdzie stał cały oddział żołnierzy. — Iwanicki, usłyszawszy o trzeciej godzinie po północy, że się ktoś do drzwi dobija, chwycił zrazu za rewolwer, położył je wszakże natychmiast na bok, skofo poznał po głosie znanego swego dowódcę. Ubrał się na przedce, wyszedł na dwór i został uwięziony. W jego papierach znaleziono egzemplarz podrobionego manifestu⁵⁾ i dwie drukowane broszury noszące tytuł: „Swoboda i niezawisłość“. Odwieziono go do Petersburga, gdzie go równie jak i Żemanowa pytano, czy nie wiedzą czegokolwiek o istnieniu spisku w Kazaniu. Obaj odpowiedzieli, że o niczem podobnem nie słyszeli. Do ócz nie stawiano im nikogo z powodu wzmiarkowanego pisma, lecz pytano o jego znaczenie. Iwanicki odpowiedział, że nie jasna treść tego pisma jest niczem innem jak chęcią zmistyfikowania uparcie narzucającego się Głassona. Po-

⁵⁾ Podrobionego na wzór aktu 19 lutego 1861, oswobodzącego włościan. Oczywiście treść była taka, że czytający włościanie, którzy podrobiony akt uważali za prawdziwy, nabierali przekonania, że urzędnicy przy wypełnianiu woli carskiej dopuścili się oszukaństwa, mniej im dając niż car roz-

Epizod kazański.

Przyczynek do historii powstania 1863 roku.

Lat nie zadługo trzynastcie temu na kresach europejskiej Rosyi odbył się dramat, krwawą egzekucyą pięciu Polaków zakończony, który w obec wypadków w Polsce przeszedł przez mało kogo spostrzeżony. Dotychczas nie zdarzyło mi się nawet czytać obszerniejszego sprawozdania o nim w żadnej z polskich ksiązek, które się zajmują wypadkami 1863 r. Luka ta jednak godna zapamiętania, raz żeby nie dać popaść w zapomnienie istotnym męczennikom, którzy podówczas stali się ofiarą niewłaściwego rządu do Polaków — prócz rozmów, schadzek, propagandy i pragnień bowiem ani czynów żadnych, ani bezpośrednich nawet do czynów przygotowań dowiedzieć im nie było podobna, — po drugie, że występują tu także jako działający Rosyanie, co ufnosć pokładając w hasle: „Za naszą i waszą wolność“, ochnie do sprawy naszej pomocną przyłożyli rękę a zatem na wdzięczne u nas wspomnienie zasługują.

Sądze, że najlepiej uczynię, gdy oddam głos jednemu z takich właśnie Rosyan. Przesiedziawszy w turmach kazańskich z górą dwa lata, po wysłuchaniu wyroku, kazańskiego go do katorgi, zdołał uciec, — i wszystko, co był świadkiem, opisał naprzód w Kółkołecy, a potem w jesieni 1865 r. a potem w periodycznym piśmie Podpolnoje Slo wo (Podziemne Słowo), które sam zaczął w Genewie wydawać 1866 roku. Opowieść Michała Elpidina — on to jest bowiem autorem sprawozdania — jest na pierwszy rzut oka trochę ciemna, jakby zasłona pokryta. Pochodzi to ztąd, że była pisana, kiedy wielka część więźniów czekała jeszcze w kazańskim więzieniu wyroków rządzącego senatu. Wszakże niedostatek ten tylko pozorny; istoty rzeczy łatwo się tam doczytać. Nadto daje z ścisłą prawdą zgodny pogląd na rozwój całego dramatu, na jego przebieg i koniec i może zająć miejsce w archiwum materialnym do historii styczniowego powstania. Tu, ówdzie powoliłem sobie w formie not dorzucić niektóre obja-

Dziś więc już należy się porozumieć co do wybrać się mających osobistości a nie odkładać tego na ostatnią godzinę, bo wówczas zwyczajnie albo nie przychodzi do porozumienia, albo wybór pada na zupełnie nie odpowiednie osobistości. Temu wszystkiemu zaś zapobiedz może tylko wczesne porozumienie się pomiędzy sobą wyborców a następnie stawienie się ich wszystkich na wybory. Tego też usilnie i mocno w imię dobra ogólnego się domagamy, przekonani, że wolanie nasze nie przemienie bez żywego, ogólnego oddźwięku.

* Nie omyliliśmy się, donosząc przed kilku dniami o odezwie hr. Kotzebuego i Towarzystwa krzyża genewskiego wzywających obywateli Kongresówki do składek na rzecz wojowników rosyjskich, że składki te dobrowolnie popłyną ofiarę. Aby tak się stało, już rząd rosyjski porobił odpowiednie kroki. Minister bowiem skarbu po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, wydał, jak donosi G. z. n. r. następujący okólnik do wszystkich naczelników powiatów w Kongresówce:

„Natchmiast po odebraniu tego rozkazu porozumie się naczelnik ze swymi czynownikami pod względem ściągania datków wojennych. Po sumiennym zastanowieniu się należy te datki ściągać tylko od tych, którzy pieniądze mają lub łatwo się o nie postarać mogą. Kwoty wpływające należy natychmiast i bezpośrednio odsyłać do centralnej kasy ministerstwa skarbu. Przeciwno tym, którzyby w 8 dniach nie uiszcili kwoty, jaka na nich wypadła, nie należy występować ze zwykłymi środkami przymusu, ale czynownicy odwołać się powinni do państwowego uczucia poddanych. Zyczeniem rządu jest, aby te wojenne datki miały cechę dobrowolnych ofiar i stanowiły dowód lojalności ludu.

Pan minister ufaj w szlachetne uczucia majątniejszych poddanych cesarstwa, przekonany jest, że chętnie zastosują się do tego rozporządzenia.

W końcu nadmieniamy, że rząd nie uwzględni żadnych przedstawień, któreby przeciwko temu rozkazowi wnoszono.

Co znaczy to rozporządzenie — każdy doskonale rozumie. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że naczelnicy powiatów rozpiszą zaraz na każdego obywatela kwotę, jaką dobrowolnie na rzecz żołnierzy rosyjskich wnieść powinien. Nikt się temu nie oprze, bo wszelki opór to bunt — a bunt pociąga za sobą przejażdżkę na Sybir. I będziemy wkrótce czytali w dziennikach szerokie sprawozdania o ofiarności obywateli Kongresówki dla żołnierzy rosyjskich, o przywiązaniu Kongresówki do tronu i jej niepomahomanej miłości dla najukochańszego cara. Biedny kraj, biedny naród, z którego nie tylko pod rozmaitemi tytułami wysysają materialne zasoby, ale nadto poniewierają nim do najwyższego stopnia moralnie.

* W sprawie legionu polskiego w Turcji odbieramy telegram z Lwowa, z którego dowiadujemy się, że z podpisanych pod odezwą wzywającą do formacji rzeczonoj legionu, odezwą, którą wczoraj w całej podaliśmy oświadczenie, Brzozowski ma imię Władysława i jest bratem rodzonym znanego tu dobrze z r. 1848, Karola; a Bogdanowicz donoszą nam, że jest pułkownikiem.

* W sprawie legionu polskiego czytamy w G. z. N. r. co następuje:

Nie spieszyliśmy się z podaniem wiadomości o formacji korpusu polskiego w Turcji. Podaliśmy tylko telegram innego pisma, uwagi nasze zachowując aż do potwierdzenia wiadomości z Carogrodu. List, któryśmy otrzymali, przekonywał nas, iż formacja nastąpiła z natchnieniem samego sultana. Dnia 28 kwietnia wielki wezyr zaprosił do siebie doktora D. i przedstawił mu projekt formacji, o której mowa. Polacy obecni w Carogrodzie projekt przyjęli i oświadczyli gotowość do zjęcia się formacji. Z telegramu wczoraj otrzymanego widzimy, iż rzecz przedsięwzięta na wielką skalę, iż bowiem o utworzenie korpusu polskiego, bardzo liczne dobrze zaopatrzonego w artylerię. Wiadomo nam, że Turcy posiadają broni gotowej bardzo wiele, ażeby jednak Polacy mogli korzystać z sposobności, jaką im nastręcza Turcja do walczenia z Rosją, nie wystarczy samo po-

trzymański ich trzy tygodnie w petropawłowski twierdzy, odesłali do Kazania — rząd bowiem tymczasem pewniejsze już zebrał był dane.

Mieszkał w Wiatce jako zesłany rosyjskiej wschodniej student Smoleński²⁾, który, jak w aktach zapisano, znał się z tamtejszym bibliotekarzem Krasowskim. Pod ten czas rozniósł się była w mieście głupia jakaś plotka, w skutek której wiatka policja pociągnęła się do obowiązku zrobienia rewizji u Krasowskiego. Znalezione pakiet z broszurami, napis zaś na pakiecie był podobnym do pisma Smoleńskiego. Prócz tego znaleziono w papierach list kazańskiego studenta J. Krasnoperowa, adresowany do Krasowskiego, w którym zawarta była wiadomość, że niebawem do Wiatki ma przybyć „apostoł” Iwan Jakóbowicz, któremu trzeba przyjąć ile możności w pomoc. Krasnoperowa uwięzili i odesłali do Wiatki; uwięziono także Krasowskiego i Smoleńskiego. Wiatkie władze doniosły do Kazania o treści listu Krasnoperowa, żądając, aby się starano dowiedzieć, czy nie wyjechał do Wiatki jakiś Iwan Jakóbowicz i kto on taki. Równocześnie zaczęto polować na podejrzaną osobę, szukając „apostoła.”

Zamiast tego ostatniego napotymano po wsiach gromadki wieśniaków czytających odezwy. Aresztowali więc czytających i pytali, skąd mają taką zarzę. Wszędzie odpowiadano, że jakiś przejeżdżał dał im to piśmko i że jako ludzie niepiśmienni zbrali się, aby je razem przeczytać i dowiedzieć się, co zawiera. Poszukiwania w wiatkijskiej i permskiej gubernii do niczego nie doprowadziły. W permskiej gubernii w jednej tylko wsi włościanie opowiedzieli, jak wyglądał przejeżdżny lecz nie powiedzieli, iż on osobście im dał odezwy; znaleźli oni je raczej w swoich domach pod obrazami. Tamże pewien sprawnik taką okazał gorliwość w poszukiwaniach, że na swój koszt najmował szpiegów, nie żądając od gubernatora zwrotu wydatków.

W Ochańsku, w permskiej gubernii mieszkał zesłany już dawniej seminarysta Ponomarew, u którego Iwan Orłow, zwany „apostołem” był i któremu wręczył kilka odezw. Ponomarew udał się z nim do mniemanego swego przyjaciela gorodniczego, chcąc się go poradzić,

zwolenie formacji polskiej i uzbrojenie jej; potrzebne do tego są jeszcze inne warunki. Pomówimy o nich w następnym numerze, tu tylko nadmienimy, iż Polacy walczą nie mogą jako ludzie najemni; charakter ich walki musi mieć cel oznaczony, który wymaga pewnych ze strony Turcy ewaracji, jako też oddania korpusu pod dowództwo ludzi umiętnych wysokiego a prawego charakteru, posiadających zaufanie kraju. Bez tego dobre chęci Turcy zostaną zmarnowane, ogół bowiem Polski na wezwanie jej pozostać by musiał obojętnym.

Wiadomości urzędowe.

Rzeczniczy i notaryusze Selcke w Soldanie i Sussmann w Szubinie przeniesieni zostali do sądu powiatowego w Bydgoszczy.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Z Sremskiego, 10 maja.

(Zebranie agronomiczne i zarządów Kółek włościańskich. — Wiece w Sremsie uchwalone na 22 maja. Zadanie wiece i przybycie nań patrona Kółek włościańskich. — Przyjęty wniosek.)

(s.) W pierwszy czwartek bieżącego miesiąca odbyło się w lokalu p. Kadziłowskiego w Sremsie zwyczajne zebranie Towarzystwa agronomicznego powiatu sremskiego i zarazem zebranie Zarządów Kółek włościańskich, na którym, prócz kórnickiego, wszystkie Kółka powiatu były reprezentowane.

Na ten raz pomijam rozprawę o poruszonej przemianie już dawniej kolei żelaznej, o czem także przedtym godniem była korespondencya w Dzienniku, gdyż ta sprawa zdecydowana zostanie ostatecznie na sejmiku powiatowym mającym się zebrać w Sremsie dnia 12 bm.; głównie mi tu idzie tylko o doniesienie, że uchwalono odbyć w Sremsie we wtorek dnia 22 bm. na sali p. Sałacińskiego wiec rolników powiatu sremskiego o godzinie 4 po południu. Zwolaniem tego wieceu zajmie się dyrekcya Towarzystwa agronomicznego sremskiego z przybraniem gospodarzy Walaśki i Piaseckiego. Zarząd gostyński wyznaczył na ten cel 30 marek.

Zadaniem wymienionego wieceu ma być zbliżenie Kółek włościańskich powiatu oraz podniesienie sprawy Kółek w ogóle. Sprawę tę podnieść mają zaproszony na wiec patron Kółek p. M. Jackowski, oraz zaproszony na mowę i członka ks. Warzyński z Sremsu, któremu poruczono podnieść potrzebę oświaty i szkoły.

Zyczyćby należało, aby ze względu na ważność spraw na porządku dziennym postawionych i na zapowiedzianą obecność patrona licznie się na wiec zebrało, o czem zresztą powątpiewać nie potrzeba, gdyż nie tajno nikomu, że w innych powiatach podobne zebrania odniosły znakomite skutki. To też spodziewamy się, że wiec sremski innym tego rodzaju zebraniom w świetności dorówna.

Nadmienić jeszcze wypada, że przyjęto postawiony na zebraniu przez K. Węclewskiego z Góry i St. Moraczewskiego z Chafaw wnioszek: aby rok rocznie urządzać w Sremsie próby maszyn rolniczych.

Następne zebranie odbędzie się dopiero w miesiącu wrześnieu.

Wiedeń, 8 maja.

(Izba poselska nie wzięła pod rozprawę odpowiedzi rządu na interpelacya w sprawie wschodniej. — Oświadczenia także odpowiedzi. — Myśli o działaniu Austrii w chwili stanowiącej. — Obrady nad projektami ustaw ogólnych. — Wybór komisji regnikolarniej. — Posiedzenie Izby poselskiej. — Uchwalenie ustawy przeciw pijaństwu.)

○ Nie tylko w sejmie węgierskim ale i w tutejszej Izbie poselskiej nie będą toczyły się rozprawy nad odpowiedzią rządu na interpelacya w sprawie wschodniej, którą odpowiedź w przeszłym liście podałem i roztrząsałem. Albowiem z dzisiejszym posiedzeniem Izby poselskiej upłynął termin zażądania tych rozpraw a żaden z posłów wniosku o to nie zrobił, gdyż przeważna większość Izby nie uważała obecnej chwili za stosowną do prowadzenia tych rozpraw o sprawie wschodniej i zadowolniona była z odpowiedzi daną przez ministerstwo austriackie a raczej za jego pośrednictwem przez hr. Andrassego. Mianowicie zadowolniona była z pewnością zacierpniętą z odpowiedzi rządowej, iż rząd austriacki nie zamyslał wcale o wspólnej interwencji z Rosją do Turcy, że pozostaje na teraz neutralnym, że jednak zachował sobie wolność działania i postanowił w każdym razie w przyszłości wstąpić do sprawy w czy na ostateczne ukształtowanie się rzeczy na Wschodzie.

jak je najlepiej rozpowszechnić. Ten wzięwszy odezwy, obiecał rzecz urządzić tak, że sami nie narażą się na żadne niebezpieczeństwo; nie umiający czytać policjanci nie mieli zakazane pismo roznieść po mieście. Ponomarew pozbawiony się niebezpiecznego towaru, był spokojny. — Gorodniczy jednak donosił gubernatorowi, że dołączone odezwy swoją gorliwością zebrał w miasteczku, na którego ulicach jakoby miały być rozrzucone. Nim doniósł gubernatorowi, radził się jeszcze sprawnik, który wprost nastawał na to, aby Ponomarewa aresztowano. On jeden tu pod nadzorem policji i nikt inny prócz niego nie mógł odezw rozrzucać. Doniósł więc także sprawnik gubernatorowi. Wkrótce po tem ostatnim doniesieniu przysłał żandarmerji oficera, aby uwięził Ponomarewa i wybadał. W policji przybyła do uwięzzonego gorodniczy, mniemany przyjaciel i uiełwinnia się jak może za swój pospiech z broszurami, zarazem zapytuje go, czy nie zostały w jego mieszkaniu jakie ważne papiery. Ponomarew zapewnił, że wszystkie spalone i dodał, że jeżeli sprawa weźmie kiepski obrot, on zwali winę na gorodniczego. Ten udał, jakby nie dosłyszał groźby i począł rozmawiać z Ponomarewem w sposób inkwizytorski. Uwięziony nie spostrzegł tych sidi i ciągnął dalej rozmowę w przekonaniu, iż świadków nie ma, gorodniczemu zaś w danym razie będzie można zaprzeczyć. W rozmowie wspominał także o Iwanie Jakóbowiczu Orłowie „apostoła.” Pół godziny później wołają Ponomarewa do śledztwa i pokazują mu protokół sporządzony według niedawnej jego z gorodniczym rozmowy i podpisany przez sprawnika, oficera żandarmerji i jednego z członków miejskiego zarządu. — Wziętym był zdziwiony; ukazuje mu więc drzwi przyległego pokoju, w którym ukryto świadków jego poufnej z gorodniczym konferencji. Takim to sposobem Permiacy dowiedzieli się o nazwisku „apostoła” i byli dotąd przekonani, iż nikt inny jak J. Orłow nie rozwoził odezw. Dali też natychmiast znać o wszystkim do Kazania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzie, aby to ukształtowanie się odpowiadało interesom monarchii. Artykuł półurzędowy ogłoszony w dzisiejszym Pester Lloydzie dodaje następujący komentarz do ostatniego wstępu odpowiedzi rządowej:

„Rząd austriacko-węgierski monarchii nie będzie bynajmniej czekał, aż czyny zostaną spełnione; przeciwnie, zanim fakta nastąpią a nawet wówczas, gdy będą przygotowywane, postanowił już rozpocząć takie działania, które uważa za stosowne dla obrony interesów austriacko-węgierskiej monarchii. Sądzimy, iż gabinety, które o tem wiedzieć powinny a między innemi rząd rosyjski, nie jest bynajmniej pozostawiony w niepewności co do granicy, której przekroczenie spowoduje, iż monarchia austriacko-węgierska przejdzie z neutralności w czynne działanie. Wprawdzie działania te może i wówczas nie mieć charakteru nieprzyjacielskiego przeciwko jednej ze stron wojujących, lecz może mieć tylko na celu utrzymanie równowagi sił dla zabezpieczenia interesów monarchii.”

Do ostatniego ustępu komentarza rządowego dodam objaśnienie z mój strony, iż zapowiada niewyraźnie postanowione przez rząd austriacko-węgierski zajęcie Serbii wojskami austriackimi w razie, gdyby Serbia wnięsała się do wojny przeciw Turcy, lub gdyby wojska rosyjskie przechodziły przez Serbię. Albowiem wystąpienie Serbii do walki przeciw Turcy lub wkroczenie wojsk rosyjskich do Serbii okazałoby, że rozpoczęta przez Rosję wojna dąży do wywrócenia Turcy a nie do przeprowadzenia reform w Bułgarii i zabezpieczenia tam bytu chrześcijaństwa, jak to Rosja twierdzi.

Wspomniałem już w liście z 5 b. m. rozstrząsając odpowiedź rządową na interpelacya, iż rząd austriacko-węgierski uważa zapewne będzie przejście Bałkanów przez wojska rosyjskie za fakt zmuszający go do czynnego wystąpienia „w celu zabezpieczenia interesów monarchii.” Lecz w jakiż sposób wówczas wystąpić czynniki Austrii? Czy armia, którą zgromadzi w południowych Węgrzech i w Siedmiogrodzie — w tej olbrzymiej twierdzy przez naturę z łańcuchów gór zbudowanej a położonej na tyłach wojsk rosyjskich działających nad Dunajem — czy armią swoją posunie z Siedmiogrodu do Rumunii i ograniczy się na zajęciu księstw nadnaddunajskich? Czy też będzie się także starała zająć ten wielki posterunek wojskowy i plac broni, który urządziła Rosja nad Wisłą przeciw Europie a szczególnie przeciw Austrii?

Pojawia się tu w pewnych kołach niemieckich myśl, iż w chwili „nowego kształtowania się rzeczy na Wschodzie,” Austrii powinna zająć księstwa nadnaddunajskie, przyłączyć je do państwa rakuskiego i w ten sposób być panią całego biegu Dunaju i ujść jego. Sądzę, że wówczas, t. j. w razie nowego kształtowania się rzeczy na Wschodzie, monarchia rakuska ze związku ludów złożona, w inną stronę powinna szukać wynagrodzenia za wzrost potęgi rosyjskiej na Wschodzie, a mianowicie powinna go szukać nad Wisłą, przyłączeniem drugiej części tego samego narodu, który jest już dzisiaj w związku ludów państwa rakuskie tworzących.

Tak w Radzie państwa jak i w sejmie węgierskim postępują obrady przygotowawcze do rozstrząśnienia i uchwalenia ustaw ogólnych. Wybrała przez poselską Izbę Rady państwa komisya z 45 posłów, której do przedniego rozstrząśnienia oddano wszystkie sześć projektów ustaw ogólnych, rozpoczęła swoje czynności. Podzieliła się na trzy podkomisy, z których jedna roztrząsa projekt ustawy o przedłużeniu związku handlowego między Austrią i Węgrami, druga statut bankowy, trzecia zaś projekt ustawy o opodatkowaniu wyrobu wódki i cukru. Do każdej z tych trzech podkomisji należy jeden z trzech posłów polskich wybranych do komisji ogólnych; mianowicie: p. Grocholski do pierwszej, hrabia Wodziecki do drugiej, pan Baum do trzeciej. Komisye te obradują prawie codziennie.

W kole posłów polskich jest teraz trochę niezadowolnienia, iż do komisji ogólnych nie został przedstawiony przez Koło i wybrany przez Izbę p. Dunajewski, znakomity ekonomista, który byłby w komisji celnej bronił należycie dążności do swobody handlowej przez obniżanie ceł, czego wymaga właśnie dobro Galicji, gdy przeciwniemu projektowana ustawa o związku celnym proponuje podniesienie ceł od kilku przedmiotów.

Izba poselska na dzisiejszym swym posiedzeniu wybrała z grona swego dziesięciu posłów do deputacji regnikolarniej, która jak wiadomo, ma ułożyć „ustawę o kwotach” to jest ustawę oznaczającą stosunek ponoszenia ciężarów przez kraje reprezentowane w Radzie państwa i kraje korony węgierskiej. Ta deputacja regnikolarna składać się będzie z 15 członków, wybranych przez Radę państwa i z 15 wybranych przez sejm węgierski, a mianowicie tak tu jak w Peszcie dziesięciu członków wybiera Izba poselska, pięciu Izba panów. Poufnie wszystkie partie zgodziły się wybierać do deputacji regnikolarniej tylko z pomiędzy tych posłów, którzy weszli w skład komisji ogólnych, i wybrano: Grocholskiego (prezesa Koła polskiego) Hohennarta (prezesa stronnictwa prawa), Eichhafa i Hopfena (prezesa i wiceprezesa Klubu środka Izby) Herbsta, Demla i Klierza z „lewicy”, Sturm i Walterskirchena z postępowego, Grossa (prezesa nowego klubu postępowego). Obie Izby sejmu węgierskiego skutecznie już także wybór członków deputacji regnikolarniej; lecz przyjadą oni dopiero w końcu maja do Wiednia, gdyż tu deputacya ta obradować będzie.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęto szczegółowe rozprawy nad projektem ustawy karnej w celu poskromienia nadużyć lichwiarskich w Galicji. Lecz ponieważ do pierwszego paragrafu podane trzy poprawki: Mengera, Höningmanna i Scharschmidta odesłała Izba do komisji, przeto odłożono dalsze rozprawy do następnego posiedzenia na którym komisya zdanie swoje co do tych poprawek wypowie. Wiadomo mi, iż komisya przyjmie tylko poprawkę Scharschmidta, na którą się zgadza także minister sprawiedliwości i która w niczem doniosłości ustawy nie nadwzględ, odrzuci zaś inne poprawki. Dzisiaj nie ma już wątpliwości, że ustawa ta, bardzo użyteczna dla Galicji, uchwaloną zostanie przez Izbę.

Następnie Izba uchwaliła po krótkich rozprawach ustawę zawierającą przepisy karne w celu powstrzymania pijaństwa. Ustawa ta podobna zupełnie do ustawy uchwalonej w Francji 23 stycznia 1873 r. a zwrócona szczególnie przeciw rozpijanemu ludu przez synkaryz, wydana zostanie tylko dla Galicji i dla Bukowiny, gdyż sejmy tych dwóch krajów takiej ustawy zażądały. Lecz Izba uchwaliła dzisiaj także rezolucyę, że jeżeli sejmy innych krajów monarchii zażądają rozciągnięcia tej ustawy na ich kraje, rząd ma przedłożyć odpowiedni projekt Radzie państwa. Przeciw ustawie zabierał kilkakrotnie głos tylko starożytny poseł z Galicji Höningmann; za ustawą zaś przemawiali Krzczunowicz ze strony polskiej, Krasicki ze strony świętojurskiej i Haase sprawozdawca, poseł ze Szlaska.

Z teatru wojny.

Z nad Prutu i Dunaju.

Ogłoszenie niepodległości rumuńskiej, co miało nastąpić dzisiaj 12 b. m., poprzedziła ogólna mobilizacya armii rumuńskiej. Wedle ogłoszonego w dzienniku urzędowym rumuńskim orderu de bataille składa się armia rumuńska, której dowódcą jest ks. Karól, z dwóch korpusów po dwie dywizye, dwóch brygad kawalerji i odpowiedniej artylerji. Szefem sztabu jeneralnego został mianowany generał Slaniceanu, komendantem I korpusu w Krajowie generał Lupu, komendantem II korpusu w Bukareszcie i Giurgiewie generał Radowici. Dekret książęcy ogłasza dalej nominacye członków sztabu jeneralnego, niemniej nominacye na komendantów dywizji i brygad rzeczonych dwóch korpusów. W motywach orderu de bataille powiedziano, że obowiązkiem jest rządu by w obec zagrażających krajowi niebezpieczeństw w pogotowiu. Wnosząc o ustawienia armii rumuńskiej przyjąć należy, że przeznaczeniem jej jest zakrycie części zachodniej Rumunii (Małej Wołoszczyzny.)

Nad Dunajem trwa bezprzestannie ostrzeliwanie równi nadbrzeżnych. Depesze donoszą, że nie tylko między Widyniem a Kalafatem, lecz także Turukajem i Olenicą grzmia dział. Obopólny ogień zdaje się obecnie daleko być silniejszy niż dotychczas, nie tylko bowiem donoszą o zburzonych pociskami działowymi w Kalafacie domach, lecz i o wybuchu pożaru w Widynie. Z powodu, że wojska tureckie nie zajęły w sposobnej chwili Kalafatu, muszą dziś patrzeć na to, jak działa rumuńskie zasypania z tej nader korzystnej, bo dominującej nad całym brzegiem tureckim pozycyi, w kierunku Widyni. Wojska rumuńskie w Kalafacie zresztą będą musiały wkrótce prawdopodobnie ustąpić miejsca Rosyanom. Z Orsovy bowiem telegrafują, że do Turn-Sewerynu przybyli już rosyjscy kwaterymistrze, co każe przypuszczać, że Rosyanie niebawem znajdą się i w Kalafacie.

Powyższy krótki referat uzupełniamy kilkoma depeszami dzienników wiedeńskich.

Orsova, 10 maja. Ogień działowy między Kalafatem a Widyniem trwa bez przerwy. Pociski tureckie zburzyły kościoły w Kalafacie i sąsiednie domy. Bateria rumuńska odpowiadają energicznie.

Bukareszt, 10 maja. Tureckie baterie w Turukaj rozpoczęły ogień przeciw baterji rumuńskiej pod Olenicą. Walka jest bardzo gorącą.

Braila, 10 maja. Onegdaj zapaliły baterie rumuńskie tureckie miasteczko Gercei. Turcy rozpoczęli wczoraj z braskiem dnia strzelanie z Braile, przyczem spłonął wielki magazyn ze zbożem. Wszystkie sklepy pozamykane, handel ustał, drożyzna ogromna.

Jassy, 10 maja. Sztab korpusu VII generał-porucznika Ganeckiego II znajduje się w Kili; sztab korpusu VIII generała Radeckiego w Plojezci, sztab nadcałującego korpusu IX generał-porucznika Kridenera III w Gałacu; sztab XII korpusu generała Wanowskiego w Braile. Korpusy XIII i XIV stoją jeszcze w Besarabii.

Mimo, że plan operacyjny Rosyan grubą ciagle pokryty tajemnicą, można już dzisiaj, pisze Pol. Corr., wypowiedzieć przypuszczenie, że przeprawa przez Dunaj uskuteczniłą zostanie w dwóch różnych punktach. Przygotowania do przeprawy do wschodniej Bułgarii a ewentualnie Dobruży, przypadły najzupełniej z koncentracją 60,000 wojska na linii Ismail-Kilia-Heni-Ga-lacz-Barboszi-Ibrai. Naprzeciw tej siły rosyjskiej stoi w Isakczy i Tulczy zaledwie 15,000 Turków. Przeprawa nastąpi wedle wszelkiego prawdopodobieństwa między Gałaczem a Ibrai, naprzeciw leżącym na przeciwnym brzegu Dunaju wsi tureckiej Azakli. Wieś ta stoi dzisiaj skłkiem wylewu Dunaju pod wodą; mieszkańcy jej Turcy i Bułgarzy gdzieindziej szukali schronienia. Skoro tylko część jedna wojska rosyjskiego tu stanie, obwaruje bezzwłocznie wieś tę. Drugim punktem przeprawy do zachodniej Bułgarii będzie prawdopodobnie Giurgewo. Wedle zapewnienia wyższych oficerów rosyjskich, będzie armia rosyjska w połowie maja skompletowaną do 300 tysięcy ludzi, nie licząc rezerwy w ilości 120 tysięcy ludzi.

O bombardowaniu Braile telegrafują z Gałacu pod dnem 9 b. m. do Pol. Corr.: Wczoraj o godzinie 5 po południu zbliżyły się dwa tureckie monitory do rosyjskich baterji w Braile i otwary popierane przez baterie nadbrzeżne Ghiecutu morderczy przeciw nim ogień. Baterie rosyjskie odpowiadając z początku słabo tylko, przeszły powoli do gwałtownej przeciw monitorom kanonadzie. Walka wrzała do godziny 8 wieczorem, poczem okręta tureckie odplynęły w kierunku żąd przybyły. Wczoraj miasto Braila niewiele uciepiał od ognia tureckich monitorów. Przez całą no dzisiejszą panował w obozie rosyjskim ruch ogromny, pozwalający przypuszczać niedalekie działanie zaczepne. I rzeczywiście rozpoczęły dzisiaj z braskiem dnia baterie rosyjskie zarzucać baterie tureckie pod Ghiecutem formalnym gradem kul. Baterie tureckie odpowiadały od godz. 5 do 7 dosć żywo. Po godz. 7 począł ogień ich słabnąć, poczem przybyły im na pomoc dwa monitory, te same, które dnia poprzedniego brały udział w walce. Po kilku wystrzałach został jeden z monitorów ciężko uszkodzony, co też zniewoliło go po krótkiej walce do spiesznego odwrotu. Wkrótce za nim pospieszył i drugi monitor. W chwili, gdy wysłałem ten telegram (z Gałacu), a jest właśnie godzina 9, dochodzi nas silny ogień karabinowy, a wszystko zdaje się za tem przemawiać, że Rosyanie forsują linią dunajską. Ghiecut został zupełnie zniszczony granatami rosyjskimi. Przed dwoma godzinami tak silna była kanonada, że w Gałacu, mimo że ztąd do Braile jest 30 kilometrów, wszystkie domy drżały w swoich podstawach.

O rozdziale sił tureckich podaje Inwalid rosyjski na podstawie zasięgniętych informacji następujące szczegóły:

Na teatrze wojennym nadnaddunajskim znajduje się 189 batalionów piechoty, 54 szwadronów kawalerji, 100 dział polowych. Z tych 189 batalionów jest 113 regularnych a 86 rezerw.

Z wliczonych tuż wojsk stoi w Widynie 12 batalionów, 18 szwadronów i 102 dział; w Lomie 3 bataliony, w Rachowie 2 bataliony, w Nikopolu 3 bataliony, w Sistowie 2 bataliony, w Rymacu 3 bataliony, w Ruszczuku 16 batalionów, 12 szwadronów i 13 dział; w Sylistrze 2 bataliony i 2 dział, w Tulczy 2 bataliony, w Isakczy 2 bataliony, w Mergyny 2 bataliony, w Czar-owodzie 2 bataliony, w Badağı 2 bataliony, oprócz tego stoi w Kistendzie batalion w Warnie 16 batalionów i 54 dział, w Szumli 13 batalionów, 8 szwadronów i 78 dział; w Turnowie i Kragradzie 2 bataliony, 14 batalionów, 3 szwadrony i 10 dział. Bataliony rezerw znajdują się prawie wyłącznie w Widynie i Zali. W Hercegowinie znajduje się 49 batalionów piechoty, 27 dział; w Bośni 41 batalionów, 6 szwadronów i 42 dział; w Albanii 35 batalionów i 10 dział; w Kopriv-

i Tesalii: 15 batalionów, 7 szwadronów i 18 dział; na Krecie 14 batalionów i 24 dział. Ogółem przypada na Turcję europejską: 348 batalionów, 67 szwadronów i 440 dział.

Komendantami wojsk są: w Tulczy generał-major Ali pasza, w Sylistrzy generał-porucznik Selim pasza, w Ruszczuku generał-porucznik Tahir pasza, w Nikopolisie generał-porucznik Fasil pasza, w Widyniu generał Osman pasza, w Warnie Rasizid pasza, w Szumli generał Achmed Ejub pasza.

Pisaliśmy wczoraj na tym miejscu, że Turcy zamierzają nie stawiać Rosyjanom w Dobruży oporu a natomiast postanowili podobno dla utrudnienia pochodu armii nieprzyjacielskiej zniszczyć ze szczerem Dobrużę. Oto, co w tej mierze piszą z Carogrodu do Daily News: „Tutejsi przedstawiciele Austrii, Francji i Grecji zostali przez swoich konsułów w Tulczy zawiadomieni, że turecki komendant okręgowy polecił wszystkim mułom, by opuścili bezzwłocznie Dobrużę, zwłaszcza między Tulczą i Czarnowodą, dano mu bowiem rozkaz spustoszenia w chwili zbliżenia się Rosyan całej okolicy. — W skutek tego doniesienia udali się przedstawiciele pomienionych państw do Sáfet paszy dla odezwania się przeciw podobnemu rozporządzeniu a z innymi przedstawicielami odbyła się w tym przedmiocie narada pod przewodnictwem Layarda. Dalsze telegramy z Tulczy donoszą, że usiłowania konsułów, aby nie dopuścić do zamierzonego spustoszenia, pozostały bezskutecznymi. Odpowiedź komendanta brzmiała lakonicznie: „Muszę spełnić rozkazy“. Mułom mieszkańcy opuszczają już łunnie Dobrużę. Konsulowie obawiają się powtórzenia bułgarskich okrucieństw, w pobliżu bowiem obozu przeszło 40,000 baszybuzuków, oczekując niecierpliwie sygnału do dzieła łupieżczego i spustoszenia.“

Z azjatyckiego teatru wojennego.

Depesze rosyjskie donoszą o całym szeregu potyczek i przedsięwzięciach wojsk rosyjskich w Azji. Główna kolumna rosyjska generała Loris-Melikowa powstrzymana w swoim do Erzerum pochodzie warownią Kars, wysłała wszędy i wzdłuż liczne rekonesanse i wyprawy. Jedną z tych wypraw pod dowództwem hr. Grabbe udało się dotrzeć aż do miasta Kagynnau i obsadzić je bez walki. Mniej szczęśliwie powiodło się jen. Szeremetiewowi, który przedsięwziął rekonans w kierunku północno-zachodnim od Karsu, znalazł się w swym odwrocie do obozu pod Zaimem odcięty przez wojska tureckie. Depesze rosyjskie milczą o wyniku spotkania, jakie przy tej wyprawie się sposobności, musiało ono być atoli krwawem, Rosyjanie bowiem musieli przebić się formalnie przez wojska nieprzyjacielskie.

Nie ma dzisiaj depeszy z azjatyckiego teatru wojny, w którejby nie było wzmianki o Karsie, o tej fortecy, pod której mury przeniosła się dzisiaj walka, a po której wyciąga zaborca Rosyja swoje ramiona. — W chwili obecnej uważamy przeto więcej niż kiedykolwiek za użyteczne poznanie czytelników tak z samą warownią, jak i jej przeszłością, warownią, która wedle ogólnego przekonania stanowi klucz do Azji mniejszej.

Miasto i forteca Kars przedstawiają Rosyjanom z Aleksandropola przybywającym nader smutny widok. Czarne skały, na których są zbudowane, grożą nieprzyjacielskiemu zdobywcy silnymi murami i przeszło trzystu strzelnicami.

Dawna cytadela Arkanieh wystawiona na Ak-Daghu, skale 80 metrów wysokości, na północnym zachodzie miasta, panuje daleko nad równiną, przez którą płynie bystry i jak kryształ czysty Kars, i tutaj prawie na dwieście kroków szeroki półkolem opływa miasto i cytadelę od południowego zachodu ku północnemu wschodowi. Wyżej jeszcze aniżeli armaty cytadeli, ostrzeliwującą zyną dolinę Sziraz, ku zachodowi i północy wznoszą się na wschodzie i południu miasta góry Kara-Dagh (na 500 stóp wysokie) Top-Dagh i swymi starami angielskimi i węgierskimi bateriami (Inglis-Tabia i Madzar-Tabia) jako też i nowymi fortyfikacyami panują nad miastem i jego cytadelą.

W kraju tym, w którym przez tysiące lat o panowanie walczyli Armeńczycy, Macedończycy, Grecy, Persowie, Rzymianie, Partowie, Arabowie, Seldżuki, Mongoły, Turcy, Rosyjanie, silne walki staczają także północne wiatry i ciepłe wiatry z północy. Ztąd powstają częste burze, które brzęgi zrobiły dla żeglarzy przykremi a Czarne morze niegościnnem, ztąd powstają częste a nader dotkliwie zmiany temperatury, długa zima, gorące lato z chłodnymi nocami, tak że mieszkańcy równiny Karsu czasami i w lipcu o wczesnym poranku spotkają się z lodem. Od października do maja panuje zima, od listopada do marca olbrzymie masy śniegu pokrywają ziemię i utrudniają komunikację.

W czerwcu jest wiosna, w wrześniu jesień a między temi obydwa miesiącami krótkie lato z bardzo gorącymi dniami a bardzo zimnymi nocami. Wśród lata widać na całej równinie piękny jęczmień i bujne pastwiska, ale na całej jej szerokości i długości nie ma ani jednego drzewa; co najwyżej można się tu spotkać z drzewiastym astragalusem, z krzakami ciernistymi i bodiakami, które blisko siebie rosną, aby się oprzeć burzom. — W miejscach zasłoniętych jest za to pełno gęstych choć niskich krzaków. Dodawszy do tego zwietrzałą pokrywę lawy, która wszelką wilgoć chętnie w siebie wciąga i pomaga bujnemu wzrostowi traw, niejednemu podróżnemu mogłoby się wśród gorącego dnia letniego zdawać, że jest w rzymskiej Kampanii.

Kto jednakże chciałby mieć obraz Rzymu przed oczyma, ten nie powinien zaglądać do Karsu. Długa i mroźna zima, brak drzewa opałowego, straszne burze, i czarne skały, nadeły Karsowi charakter ciemny i niegościny. Pierwotne miasto, które niegdyś w dziewiątym i dziesiątym wieku było pyszną rezydencją dynastii Bagratidów, panującej ztąd nad wielką Armenią, znikło zupełnie. Straszny pożar zburzył Kars do szczytu w 1387 r. i dopiero we dwa wieki później, gdy Armenia do państwa Osmanów już włączona została, kazał Amurat III na nowo zbudować miasto, które miało służyć za punkt oparcia na jego wojnach przeciwko Persji.

W 1700 g. Turcy przetrwali do miasta zwiadał, licząc ono 30 tysięcy mieszkańców i miało świetny handel. Jeszcze przed urodzeniem Rosyan (1829 r.) miał Kars 40,000 mieszkańców, przeważnie Ormian; dzisiejsze Kars zaważyło na jego liczba mieszkańców spadła na 12,000 i handel zmniejszony. Rosyjanie, którzy do miasta przybyli i przedsięwzięli Ormian, którzy dawno już zniknęli na warne słowa, pewnie się nie spodziewali, że między bezwzględem wyzyskiwaniem, a podległością państwa nie ma żadnej różnicy.

Nim jeszcze Rosyjanie Kars nawiadali, uciekał on przed nęskami Georgii i Persów. Nader smutne obrazy przeszły cztery miesiące, lecz niezmieszna zima tego wielkiego zdobywcę do poświęceń się w pałacu 1744 r. W 1829 habiłał był upadek Karsu. Kars, który potrzebował tylko czterech tysięcy żołnierzy, aby zdobyć i cytadelę i miasto do poddania się.

(23 czerwca 1829). Hańbą tę zmyła świetna obrona Karsu w 1855 r. przeciw Rosyjanom.

Angielski pułkownik Lake, zwiędając fortecę 1855 r., znalazł ją w nader smutnym stanie. Fortyfikacje zawalone, wały w wielu miejscach poprzerywane i nigdzie tak wysokie, aby ich łączy koń nie mógł przeskoczyć. Człemu był generał Todleben dla Sebastopola, tem się stał pułkownik Lake dla Karsu. Pod grzmotem dział rosyjskich ukończono budowę fortyfikacji.

Dnia 18 czerwca 1855 stali Rosyjanie w sile 35,000 pod Karsem; do obrony miał generał Williams blisko 18 tysięcy a między niemi 6000 nieregularnego wojska. Rosyjanie nie mieli dział potrzebnych do formalnego ataku, Murawiew rozpoczął więc miasto oblegać, aby je ogłodzić. Było to łatwe, bo w mieście brakło zapasów żywności. W Erzerum i Trebizondzie usypano z żywności prawdziwe góry, lecz pod pozorem braku bydła jucznego nie przewieziono jej do Karsu. W Erzerum było wprawdzie bardzo wiele osłów, lecz Defterdar Tahir pasza nie chciał ich użyć, gdyż „byłoby to hańbą dla sułtańskiej armii“. Nie tylko zapasów żywności, ale brakowało i leków. Zamiast chirurgicznych instrumentów przysłano pudry i wody pachnącej, które tu były w takiej mnogości, iż wystarczyłyby dla całej ludności Małej Azji.

Łatwo to wytłumaczyć; liweranci zakupili w Carogrodzie wszystkie bezużyteczne rzeczy i za drogie pieniądze narzucili je rządowi. Intendentura za odpowiedni bakszys parząła na to przez palce. Brak wkrótce zaczął dokucać miastu. Generał Williams z 700 koni kazał połowę zarzącać, co na jakiś czas wystarczyło. W wrześniu wybuchła cholera i zabrała 1500 żołnierzy. Było to jasnym promieniem słońca, gdy 23 września jakiś odważny naczelnik baszybuzuków, Arslan aga, w 6 koni przetrwał się przez rosyjskie stráže i przyniósł wiadomość o upadku Sebastopola. Arslan aga przyniósł także przyrzeczenie Omera paszy, iż w 20 dniach nadejdzie pomoc. Generał Williams przedjął liczyć na pomoc Szamila; ale Rosyjanie już oblaskawili tego Iwa. Szamil mieszkał w swoich górach i rozkoszował się rosyjskim mundurem oficerskim swego syna, którego mu właśnie oddano. Ale jeszcze jeden promyk nadziei. W bliskości stał Ali pasza w 3000 kawalerii, która zagrażała szeroko rozłożonemu obozowi Rosyan; dowiedziawszy się o tej kawalerii Rosyjanie, wysłali przeciw niej oddział wojska. Pewien oficer turecki spostrzegł ich zbliżanie się i doniósł o tem paszy. Ten nie wierzył doniesieniu i kazał oficerowi obić. W godzinę później napadnięto i pobito Turków, zmuszając ich do ucieczki.

Nagle zmienia Murawiew swoją taktykę i przystępuje do szturmów. Szturm przypuszczono z trzech stron. Z przerażeniem hurra rzuciło się czoło rosyjskich kolumn na fortyfikacje; uduje im się zdobyć zewnętrzne linie w środku i z lewej strony; zawrzała potem rozpaczliwa walka, parę godzin trwająca. Izmail pasza (Kmet) był bohaterem tego dnia. Lewe skrzydło Rosyan wpadło przy ataku pod krzyżowy ogień batalionu strzelców, uzbrojonego w karabiny Minie, kartacze strasznie przetrzębiły Rosyan, generał Kowalewski, kulami przestrzelony, poległ, pułkownik Reklow, ciężko ranny, upadł, wszyscy generałowie, przydzieleni oficerowie polegli lub odnieśli rany; atakujący w zupełnym nieporządku z pagórka zrzuceni, zostawili 850 w zabitych. Szczęśliwie wiodło się generałowi Maydelowi. Jego bataliony zwyciężyły w zewnętrzne linie warowni. Wtem tureckie rezerwy rzuciły się na nich, Kmet przybył ze swymi strzelcami, a generał Maydel, dwa razy ranny, cofnął się. Od północy wdzierał się generał Pagarin na tak zwane angielskie reduity, zrobiono wyłom dla artylerii, która miasto i fort Lake zarczała pustymi kulami. Cztery anatołskie strzelców wdrapało się na stromy pagórek i z bagnietem w ręku uderzyło na Rosyan, z fortu Lake i z Arab-Tabia przybyły świeże tureckie bataliony a Rosyjanie cofnęli się. Tylko dwa bataliony zostały jeszcze niepokonane, więc trzeba się było rzec nadziei zwycięstwa a szturmujący cofnęli się w największym porządku. Szturm odparty, w fortecy szalona uciecha. W dziękuję radości tańczący anatołscy strzelcy wśród 6300 trupów rosyjskich. Odważni obrońcy nabrali wielkiej otuchy. Niepodobna przecież, aby tak waleczni bojownicy z głodu umierać mieli!

Szturm odparty, ale Rosyjanie zawsze jeszcze stali pod murami, a kolumny ich jeszcze wzmocnione ścisnęły fortecę daleko silniej niż kiedykolwiek przedtem. Odsiecz nie przybywała. Waleczni żołnierze wybladli i z zapadłymi oczyma chcieli się chodząc, nowa zaraza setkami zabierała zgłodniałych, upadek ducha stał się ogólnym. Pewien anatołski oficer zapłacił 24 listopada 26 szylingów za — szczurą. Dnia 27 listopada poddała się załoga. Waleczni doznali jeszcze niezasłużonych cierpień. Z 6,000 redyfów do ojczyzny przyczynionych doszła za ledwo czwartą część przez Sanguak; trzy czwarte zaś zmarły z chorób lub z głodu. Z 6,000 załogi do niewoli wziętej zostało 1,500 w szpitalach Aleksandropola, gdyż głód i natężała tak ich wyczerpała, iż nie można ich było dalej prowadzić. Murawiew zaś dumny ze zwycięstwa mógł pisać do cara: „Ostatnie resztki armii anatołskiej znikły jak proch.“ Kars, Sebastopol Armenii, upadł.

Pokój paryzki oddał Kars Osmanom a dwadzieścia lat, które od tego czasu upłynęły, użyczył oni na jego wzmocnienie. Ludność wprawdzie bardzo się zmniejszyła. Ormiańskie kościoły i domne kilkopiętrowe skaliste domy z balkonami zawalone a dziś zostały tylko wązkie brudne uliczki. Ormianie, naród roztropny o długich nogach i długich śniadych cery twarzach, nosach olbrzymich jak u kakadu, z czarnym włosiem i łączącymi się z sobą rzęsami, poszli daleko, a Turcy, teraz licząc przeważając, zadawalniali się ruinami i mieszkańcami na pół podziemnemi. Mieszka tu wprawdzie biskup ormiański, lecz jest on bardzo ubogi i czasami nie wzdurzyłby wsparciem Rosyan. Wszakże jego kościelny najwyższy naczelnik, katolikos ormiańskiego kościoła, przebywa na ziemi rosyjskiej w sławnym klasztorze Eczmiazdżin.

Obecny garnizon Karsu wynosi przeszło 30,000 żołnierzy, artylerja ma 289 fortecznych dział a 66 polowych. Fort Arkanieh na północnym zachodzie, pięciokąt Vaubana z bastyonami, uzbrojony jest w 30 dział Kruppa i 68 starych armat. Silne forty na wschodnich i południowych górach zyskały nowe wzmocnienie przez wysunięte i w liczne działa zaopatrzone reduity, które wzbudowano według wszelkich prawideł nowej sztuki wojennej i połączone z sobą przekopami i krytymi korytarzami. Kars jest teraz rzeczywiście fortecą pierwszego rzędu i trudno byłoby Rosyjanom opanować ten „armieński Sebastopol“, gdyby tureckie niedbalstwo nie zechciało znowu odegrać roli Opatrzności.

Z Rumunii.

Misja Bratiana do głównej kwatery rosyjskiej sprowadziła, jak piszą do Pol. Corr., załatwienie zatargów, jakie miały miejsce dotychczas między rosyjską naczelną komendą a ks. Karolem, a które na chwilę nawet taki wzięty obrót, że książę zmuszonym się widział zagrozić opuszczeniem Rumunii. Przyczyną tych niesna-

sek była postawiona ks. Karolowi alternatywa pozostawiania mu do wyboru: albo wcielenie armii rumuńskiej do rosyjskiej lub jej rozbrojenie. Książę natomiast domagał się samodzielnej komendy i samodzielności akcy, groząc, że gdyby Rosya nie chciała na to zezwolić, opuści bezzwłocznie Rumunię. Otóż Bratianowi udało się zahadzić zatarg w ten sposób, iż otrzymał w głównej kwatery rosyjskiej zapewnienie, iż armia rumuńska pod wodzą księcia Karola będzie tworzyła prawe skrzydło armii rosyjskiej w Małej Wołoszczyźnie. Wedle innej wersji armia rumuńska zostanie wzmocniona jedną dywizją rosyjską poddaną głównej komendzie księcia Karola. Od 7 bm. — piszą dalej do wiedeńskiego organu — maszerują wszystkie między Bukaresztem, Giurgewem i Oltenicą rozlokowane wojska rumuńskie, ustępując miejsca nacierającym całemi masami Rosyanom gościnnym karakalajskim do Krajowy, dokąd też wkrótce pospieszy także ks. Karol. Od onegdaj instalował się w Bukareszcie głównym urzędzie telegraficznym rosyjski oficer sztabowy, który cenzuruje wszystkie depesze wysyłane za granicę. W Płojecki zamieniono już jeden z najpiękniejszych tamtejszych domów na główną kwaterę w. księcia.

Z rosyjskich dzienników.

O powstaniu Czezeńców na Kaukazie pisze Nasz Wieś, że wywołali je emisary tureccy. Utrzymuje on, że powstanie to całkowicie już stłumione. Aul Majurtup, około którego zaszła potyczka z powstańcami, znajduje się w odległości 49 wiorst na południo-wschód od fortecy Groźna, głównego punktu obronnego w Czezeniu. Dalej pisze tenże dziennik, że powstanie obecne nie należy wcale do nadzwyczajnych rzeczy na Kaukazie, bo tam istnieje ciągle wzburzenie umysłów, które nieraz już wywołało starcie zbrojne. Sprzyja temu nader korzystna miejscowość Czezeńskiego okręgu, do którego utrudniony jest przystęp i gdzie rząd rosyjski jeszcze nie porobił takiej liczby dróg strategicznych jak w Dagestanie. Z drugiej przeciw strony, wydatna górzystość pomienionego okręgu, zamkniętego wysokim grzbiem gór, sprawi, że powstanie nie rozszerzy się dalej. Czezeńcy są waleczni, urodziwi i odznaczający się wielką siłą. Jest ich wszystkiego 90 tysięcy, a dzielą się na 20 plemion.

Generał Czernajew, jak donoszą dzienniki rosyjskie, ma być wysłanym do armii kaukaskiej.

Cara w Petersburgu przyjęto z wielkimi owacyami, nie rozpisujemy się o tem, bo rzeczy to znane i zwykłe na jedną modłę się odbywające.

W ks. Michał, naczelną wodź armii kaukaskiej, wydał odezwę do mieszkańców Adżary i Kabaleta, w której oświadcza, że car rosyjski wydobyl oręż nie dla tego, by krzywdzić spokojnych mieszkańców, nie dla tego, by szukać sławy w ucisku bezbronnych, lecz wydobyl go dla obrony uciśnionych i poskromienia ciemnych. Pragnie on zabezpieczenia prawdy i prawa dla ludzkości. Kto więc zachowa się spokojnie może liczyć na opiekę wojowników rosyjskich itd. Taką samą odezwę wydał do mieszkańców wajłajetu Erzerumskiego.

W całym świecie mułmańskim, jak donoszą dzienniki rosyjskie, wielkie wrzenie. I tak w Maroku, Kabylis, Tunisie i Trypolis gotują się do spieszenia na pomoc Turcji. W skutek tego Francja zamierza w Algierze powiększyć swe siły militarne. W Krymie krąży pomiędzy Tatarami następująca odezwa: „Mieszkańcy Krymu! Pożądana chwila nastąpiła, dzień stanowiący nadzieję. — Odezwa wydana przez Padyszacha do wierznych może być i wam powtórzona. Zyczeniem jego jest wyzwolić i was od wszystkich ciemności, wrogów naszej religii i państwa. Usłuchajcie jego świętego głosu i ciekajcie na przybycie sułtańskiej floty. Niech Wszechmogący zesle pomoc swemu mahometańskiemu narodowi.“

Korespondent z Carogrodu do dziennika: Nasz Wieś utrzymuje, iż w całej tureckiej armii rosyjskiego jest dwóch Polaków oficerów tj. podpułkownik Arifi bey (Farnesi) i pułkownik Nechad bey (Bieluński) i jeden szeregowiec ochotnik ks. Czetwertyński. Oprócz tego na Libanie ma być jeszcze pięciu czy sześciu Polaków. Oto cała suma; wprawdzie zgłasza się ich miała znaczna liczba, lecz Redif pasza miał się sprzeciwić ich przyjęciu. Węgrów również nie przyjmują; robią tylko wyjątki z Anglikami, których ma być pełno w artylerji.

Ruski Mir podaje wyjątki z dzienników czeskich Narodni Listy, Pokroki i Politik podnoszące pod niebiosa manifest carski z dnia 24 kwietnia a ucieśniony ten dowodzi, że jedne Czechy rozumieją solidarność słowiańską. Dla nas ten zapal czeski jest tylko dowodem, jak daleko może zaprowadzić opozycja przeciw centralistom wiedeńskim, że w obec niej głosząc hymny dla Rosji, zamyka się oczy na jej gospodarkę w Polsce i okropne przez t. z. Słowian ciemniństwo, jednego z najdzielniejszych i najwięcej zasłużonych plemion słowiańskich. Nierównie lepiejby służyły Czechy sprawie Słowiańszczyzny, gdyby zamiast śmiesznych owacy dla generała Czernajewa i hymnów pochwalnych dla rządu rosyjskiego, wykazywały jego zbrodnie popełniane na Słowiańszczyźnie.

Depesze dzienników zagranicznych.

Tyflis, 10 maja. Straż przednia korpusu erywańskiego dotarła aż do Buszek (dwie mile na północ Hamuru) i wysłała dla zrehabilitowania oddziały kawalerji w kierunku Kagismanu. W okręgach Karsu, Bajazydu i Kagismanu miała być już zaprowadzoną rosyjską administracją.

Paryż, 10 maja. Z depesz tureckich pokazuje się, że Rosyjanie koncentrują się w okolicy Karsu, lewe skrzydło posuwające się do Bajazydu, usiłuje zająć Kaleh, prawe obeszło Ardahan i maszeruje na Penjak. Mukhtar pasza stoi pod Bardesem, który położony jest na północno-wschodniej stronie Erzerum, i oddalony od ostatniej warowni o jakie 100 kilometrów; centrum tureckie nie zaniedba posunąć się naprzód, czeka jednakże w celu możności oparcia się na swoich skrzydłach, które nie zajęły jeszcze swych stanowisk.

Wedle najświeższych z Pery doniesień koncentrują się Rosyjanie pod Ruszczukiem i Brailą. W nocy z 8 na 9 uderzyło 10 łodzi z żołnierzami rosyjskimi na Potbah (?), zostały jednak odparte.

Generał Lupu obejmuje naczelną dowództwo nad korpusem rumuńskim pod Kalafatem.

Sułtan wydał irade, mocą którego ks. Karol rumuński został detronizowany.

Lwów, 11 maja. Z Petersburga donoszą, że rosyjskie ministerstwo wojny zastanawia się nad sposobami jakby odwrócić niebezpieczeństwo zagrażające pułkom polskim armii rosyjskiej skutkiem formowania legionu polskiego. Komisarze rządowi z wielką energią ściągają po wszystkich guberniach t. z. dobrowolne datki na cele wojenne.

Kraków, 10 maja. Przybył tutaj z Bukaresztu osoby opowiadają, że zaraz po wkroczeniu Rosyan wielu Rumunów zaciągnęło się w szeregi wojska rosyjskiego. Dla podniesienia ducha rozrzucają po kraju mnóstwo broszur przyobiecujących, że Rumunia zostanie Królestwem.

Carogrod, 10 maja. Naczelnie kierownictwo religijnego na Kaukazie i Krymie powstania zastrzegł sobie rząd wspólnie z szeik-ul-islamem. Organizatorzy tego powstania odbierają ztąd rozkazy a nie od naczelniej komendy w Anatolii, z którą żadnych nie mają stosunków. Wydatki w tym kierunku pokryje częścią skarb publiczny, częścią pokryją je pobożne zakłady.

Pod naczelną dowództwo Abdul Kerima paszy oddano także komendantów flotyli naddunajskiej, Mustafę paszę i Arifa paszę.

NIEMCY.

* Berlin, 11 maja. Artykuł profesora prawa państwowego Bluntschliego, zamieszczony w czasopiśmie Deutsche Revue, który miał wedle Kreuz Ztg. nadeść szerszy rozgłos artykułom Grenzboten, brzmi jak następuje: „Publiczna jest to tajemnica, że książę Bismarck w najwyższych kołach dworskich ma wielu przeciwników i przeciwniczek, pomiędzy którymi znajdują się kilka osób z najbliższego otoczenia cesarza. Przeciwniczki te ks. Bismarcka nie mają wprawdzie żadnego głosu przy ważnych postanowieniach mężów, za to tem częściej i wyraźniej w codziennych, potocznych rozmowach użalają się niepomnie na tyranii kanclerza, na niebezpieczeństwie, jakie zagraża monarchii z powodu przepotężnego ministra. Ks. Bismarckowi zarzucają dalej powód choroby i upadku hr. Armina, zapalają się do więzienia w Watykanie, sympatyzują z prześladowanymi księżmi rzymskiego Kościoła i dynastyczne tradycje niemieckich domów książęcych wyżej stawiają, aniżeli potrzebę i przeznaczenie niemieckiego narodu. Ks. Bismarcka, który tak wielkich dokonał rzeczy, na nowo ożywił pruską monarchią i stworzył niemieckie cesarstwo, nie mile dotknąć musiała ta właśnie okoliczność, że napotkał na ciągły opór i przeciwności tam, gdzie się spodziewał uznania i podzięk. Opozycja ta niebezpieczniejszą była aniżeli w parlamencie a zwałenie jej wymagało większego i ustawicznego natężenia. Opozycja ta usunęła się z widowni publicznej i nie można jej było ani usunąć, ani złać. Dotykała ona boleśnie i mogła wręczyć stać się nie do zniesienia i tak już fizycznie cierpiącego kanclerza, którego hart męzki nie wolnym jest przecież od namiętnych wzruszeń. Dla tego, że nie było na opozycję, tę sposobu ni rady, chyba żeby w owych kołach nastąpiła zupełna zmiana prądów i opinii, zatarg ten należało uważać za zrzadzenie losu, nad którym boleć tylko, ale zmienić go nie można. Postanowienie cesarza nie rozłączania się z ks. Bismarckiem, może zmienić stan rzeczy.“

Staatsanzeiger donosi, że generał-porucznik i generał-adjutant cesarza Wilhelma, książę Henryk VII Reuss, uduje się w nadzwyczajnej misji do Carogrodu w charakterze ambasadora niemieckiego cesarstwa. — O posłannictwie ks. Reuss donoszą równocześnie z Berlina do Polit. Corr. pod dnem 7 maja co następuje: „W obec wypadków nad Dunajem i w Anatolii, jakie się już wydarzyły i jakie zajdą niebawem, misja ks. Reuss w charakterze nadzwyczajnego ambasadora cesarza niemieckiego w Carogrodzie, jest nie małego znaczenia i pełną odpowiedzialności. Ks. Reuss, który wyjechał już przez Wiedeń do Carogrodu, mógł wtedy dopiero wybrać się w tę podróż, gdy Turcy przekonała się o swej głupocie (sic!), jaką popełnić zamierzała, wydając z kraju poddanych rosyjskich, których Niemcy wzięły pod swoją obronę. Krok taki ze strony Turcji byłby dla Niemiec, które praktycznie już przyjęły na siebie obronę poddanych rosyjskich przez ustawienie swej kanonierskiej łodzi „Meteor“ przed rosyjską ambasadą w Bujukdere oraz przez inne fakta, jak i dla Anglii, której ofiarowano obronę tureckich poddanych w Rosji, którą przyjęła — był nader obrażającym i Porta nie miała żadnego powodu do obrażenia coraz więcej mocarstw neutralnych. Obecność niemieckiego i austro-węgierskiego ambasadora w Carogrodzie nie ma bynajmniej na celu zmiany sytuacji mocarstw, do której dała powód Porta, odrzucając uchwały konferencji i protokołu. Interes przeciw znajdujących się w Turcji chrześcijan wymagają koniecznie, aby dyplomacya reprezentacya w Carogrodzie miała potrzebną powagę i nakazywała szacunek. Cesarz niemiecki wysłał swego reprezentanta z kół najwyższych, którego popierać będzie silna flota niemiecka na wodach tureckich. Tę zakreślają Niemcy stanowisko swoje w sprawie wschodniej. Powierzone ks. Reuss zadanie przypomina mimowolnie misję generała Mülling w r. 1829 w Carogrodzie. Odpowiednio do pośredniczącego i bezinteresownego stanowiska Niemiec, ambasador niemiecki w Carogrodzie będzie w razie danym punktem środkowym rokowań. Podstawę do tych rokowań stworzy naturalnie dopiero oręż rosyjski, do tego czasu wszelkie zastanawianie się nad pytaniem: czy przyjdzie do likwidacyi Turcji, lub jaki w ogóle będzie koniec sprawy wschodniej, byłoby zbyt czczeniem.“

W ministerstwie oświecenia pracują już od kilku miesięcy bardzo pilnie nad ustawą szkolną. Co wtorek, środę, czwartek i piątek odbywają się pod przewodnictwem ministra Falka konferencje, trwające od 10 godzin rano do 3 po południu. Minister Falk powziął podobno stanowczy zamiar przedłożenia nowej ustawy szkolnej już najbliższej kadencji sejmowej.

Germania dowiaduje się, że dom bankowy berliński Mendelssohn et Comp. utworzył z kilku firmami bankowymi niemieckimi, francuskimi i holenderskimi syndykat, który ma dać rosyjskiemu rządowi zaliczkę aż do 90 milionów marek.

FRANCYA.

* Paryż, 8 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych rozdzielono nasamprzód projekt do prawa, dotyczącego kredytu 209 milionów franków. W dołączonych do projektu wotach wykazuje rząd, że fundusze, jakie mu w 1875 i 1876 oddano do dyspozycji, prawie są już wyczerpane i że dla tego potrzebuje nowych, aby sprawienie materyału wojennego nie ucierpiało zwołki; minister wojny nie żąda zaś 400 mil., jakie z początku uznano za potrzebne, lecz tylko 209 mil., z których 57 mil. użytych zostanie na prowiant i uzbrojenie, reszta na potrzeby szpitali wojskowych, uprzedę dla koni i środków transportowe. Następnie wystosował p. Cassagnac zapytanie do ministra sprawiedliwości względem artykułów dziennika Sentinelle w Nancy wychodzącego, które to artykuły zawierają obrażę cara rosyjskiego. Na zapytanie to odpowiedział minister, że artykuły owe są haniebne, że obrażają monarchę narodu, z którym Francja pragnie utrzymywać najszerdeczniejsze stosunki, lecz że z powodu nich nie wytoczono dotąd śledztwa sądowego, bo do tego potrzeba wedle prawa wniosku ambasadora; rosyjski zaś ambasador nie uważał może za potrzebne, aby przeciw nim wystąpił. Mimo to wszakże sprawiły artykuły te to, że redaktor Sentinelle, któremu odroczone odsiadywanie czteromiesięcznej kary więziennej, natychmiast do więzienia odprowadzony został. Jeżeli zaś ambasador

rosyjski poda skargę, w takim razie surowa i rychła zapadnie kara. Po tem oświadczeniu odezwał się jeszcze minister do przeciwników swoich zapytaniem, czy rzecz jest patryotyczną artykuły takie poruszać na mównicy. Powyższe oświadczenie żywe i ogólne w całej izbie wywołało zadowolenie.

Ow artykuł Sentinelle, który narobił tyle hałasu wedle Kur. P. o. brzmi jak następuje:

Zegnam was, dzieci! Jego dzieci!... biedny ojciec!... Jakże serce jego mogłoby do tego stopnia być niewzruszone? Przeznaczenie bywa, doprawdy, czasami nieubłagane. Posiadać liczną rodzinę, która się miłuje nad wszelki wyraz. Żyć szczęśliwym i spokojnym. Nie zasnawać nigdy ani troski, ani obawy, ani przeciwności a nagle z powodu przewierstwa sąsiada, spozostredz niedole w dom uderzającą, swe dzieci na śmierć wystawione. Wszystkie są narażone, a nie które stracone.

Ah! opuszczać je w tak stanowczej chwili!... Swoje dzieci!... biedny ojciec!... — Lecz o kogoż tu chodzi? co to za ojciec? Cóż to za sąsiad zdradliwy?

Czytelniku, mówimy tu o carze moskiewskim i o jego pułkach.

Czytamy: Car otoczony licznym orszakiem, skierował swego konia w galopie ku frontowi wojsk, i tam, w obec wszystkich oficerów, którzy trzymali wyciągnięte szpady, pozdrowił wojsko i zawołał:

„Zegnam was, dzieci!“ Co za wymienita farsa!

Ten autokrata, który każe knutować swoich poddanych za najmniejszą niesubordynację, ten despot, syn despoty, który nie raczył zająć się nędzą swego ludu, i który przyzwyczajony do rozkoszy, nie ma nawet odwagi, aby zostać żołnierzem; ten człowiek, który chce pomścić swój honor znieważony, przewleając krew innych; ten wypowiedziacz wojny, ten najwyższy kapłan religii schizmatycznej, posiada stado niewolników, które poświęca dla błahych waśni dyplomatycznych, albo też dla zaspokojenia bezgranicznej, nieprawnej ambicji — i on ich nazywa swymi dziećmi!

Doznając wielkiej przykrości — mówi dalej — wysyłając was w ogień, starałem się opóźnić tę chwilę o ile mogłem, nie chcąc krwi waszej przelewać.

Obłudniku! Ty mniej dbasz o krew swoich żołnierzy, niż o jeden włos z swej głowy; kazałbyś przedźmierować dziesięciu swoich poddanych, żebyś mógł tylko uniknąć jednej godziny bezsenności. Placujesz jak krowody. Zaprawdę, tego tylko kłamstwa potrzeba było, abyś został zupełnym tyranem.

Lecz ponieważ honor Rosyi jest zagrożony, jestem przekonany, iż do ostatniego, my wszyscy, potrafimy go utrzymać.

Pragniesz, jak się zdaje, być właśnie tym ostatnim. Niech cały lud twój umiera przed Tobą! Twoje życie, podług ciebie, jest najmniej godne, aby było poświęcone za honor twojego kraju.

Niech was Bóg nie opuszcza! Żyćcie wam wszelkiego powodzenia!

Jakże chcesz, aby Bóg ich nie opuścił, kiedy ty, jego przedstawiciel, ty, papież kościoła greckiego, ty ich opuszczasz. Twój obecność potrzeba było temu stadu ludzi. Powinieneś być był prorokiem ich Boga i swego, jak Mahomet był prorokiem Allaha. Stojąc na ich czele, mógłbyś ich uczynić niezwyciężonymi. Nie śmiałeś, bo jedynie Bóg bitem, to odważył się i jeżeli ten Bóg znajduje się w pośród „twoich dzieci“, to jednak nigdy nie jest przy tobie.

Tak, twoje dzieci dadzą się zabijać bez ciebie i dla ciebie. Podejmują niebezpieczeństwo, a pozostawiają tobie tchorstwo. Dla nich pola bitew, a dla ciebie... Oni będą ranni, ale ty drzeć będziesz. Oni umrą z głodu, ale ty dostaniesz kurców żołądka. Oni padną, lecz ty będziesz zgryztał zębami.

To tchorstwo wszędzie za tobą pójdzie, a pięćset mil od twojej armii, w głębi twojego pałacu, nawet we śnie cię nie odstąpi. To tchorstwo, ta bojaźń wywołana jest twoim despotyzmem. Twoje sumienie ci szepce i przewidujesz chwilę, w której będziesz zmuszony przestać odgrywać tę tragiczną komedię.

Przeczuwając, iż twoi poddani zrozumieją, że są panami, że przestana nadstawiać głowy pod miecz katowski, że uczują potrzebę dostać wolności i obradować, a w tym dniu, bardziej jeszcze niż dzisiaj, powinieneś przygotować sobie pewne schronienie, szczególnie nie nazywać ich „twoimi dziećmi“, boby ci odpowiedzeli jak Gavroche: „Takich ojców nam już nie potrzeba!“

Zresztą, było całe to posiedzenie nader burzliwe a pierwszy do tego powód dał deputowany pan Garnier, należący do stronnictwa klerikalnych bonapartystów, zapytawszy się rzędu, czy zakonnik Saint Léon, o której donosiliśmy już, że lubo dwoje dzieci posadziła za karę na gorącym piecu, jednak przez sąd policyjny poprawczej za niewinną uznana została, przez sąd wróci posadę jej nauczycielką. Na zapytanie to odparł p. J. Simon, że wyrok ten sądu nie jest jeszcze ostatecznym, gdyż prokuratora może założyć przeciw niemu apelację; gdyby zaś nawet wyrok ten był ostatecznym, może nauczycielka ta być jednak złożoną z urzędu, ponieważ przekroczyła regulamin; to też dymysja jej zostanie podtrzymana — błędem bowiem byłoby, gdyby chciano inaczej postąpić, ile że protokolarnie stwierdzono, że dzieci na piec wsadzili. Pomiędzy prawicą powstaje teraz zgłęb i hałas a bonapartysta Tristan Lambert woła: Zakonnica Saint Léon musi być ukarana, bo nie należy do internacjonalu! Marszałek wyzywa go za to do porządku a pan J. Simon protestuje przeciw nierozumnemu oskarżeniu, jakoby należał do internacjonalu. I innego bonapartystę woła marszałek do porządku — zgłęb w zgromadzeniu powstaje ogromny a marszałek grozi odroczeniem posiedzenia. Następnie daje p. J. Simon niektóre jeszcze objaśnienia a co do mera w St. Leger, który również dostał dymysję, oświadcza, że stało się nie to dla tego, że jest konserwatystą, lecz dla tego, że jest bonapartystą; rząd bowiem nie ma powodu do utrzymania przeciwników swoich na urzędach.

Powyższe oświadczenie p. Jules Simon w sprawie artykułów dziennika Sentinelle, okłaski, jakimi takowe w Izbie powitane zostały, są dowodem, że czasy bardzo się zmieniły. Za monarchii lipcowej protestowały izby rok rocznie przeciw wcieleniu Królestwa Polskiego do Rosyi, izby za rzeczywistopolitę z 1848 r. były najzwzięstszymi wrogami caratu a cesarstwo prowadziło wojnę krymską. Bez roku też 1870/71 nie byłiby się liberalni a tym mniej republikanie entuzjastowali dla północnego kolosa.

Défense dowiaduje się, że rząd francuski zamierza utworzyć eskadę północną, która składać się ma z dwóch dywizji pancernych pod dowództwem wice admirała; powodem tego ma być najnowsze zachowanie się rządu angielskiego, które zdaje się być zapowiedzią wypadków na Północnym morzu. Nadmieniamy tu jednak, że dziennik powyższy w sprawach wojskowych nie jest powagą.

Pismo ministra sprawiedliwości do biskupa z Nevers, który listownie wyzywał prezydenta rzeczywistopolitę do wytoczenia Włochom wojny w interesie Papieża, brzmi, jak następuje:

„Monseigneur! Prezydent rzeczywistopolitę odebrał pismo, któreś do niego wystosował. Pismo to zawiera o zagranicznej polityce uwagi i rady, których przedkładać rządowi nie nadają prawa atrybucje urzędu Waszej Przewielebności, i względem których musisz rząd pozostać Wam całą odpowiedzialność. Zdecydowany najzupełniej do podtrzymywania dobrych stosunków, jakie rząd łączy z królem włoskim, i przekonany, że w ten sposób tak samo służy interesom Ojca św. jak interesom Francji, może rząd tylko zganić demonstrację, jaką W. Przewielebność za konieczną uznaje. Przyjmij i t. d.“

Przy wyborach w Bretonii odnieśli republikanie świetne zwycięstwo; kandydat ich bowiem p. Durand wybrany został deputowanym w Saint Malo w dep. Finistère 7347 głosami przeciw 4975, które padły na przeciwnika jego p. Kerloquen.

Pełnomocnicy angielscy przy układaniu nowego traktatu handlowego wrócili tu z nowymi instrukcjami z Londynu. Tymczasem nie przestaje też Journal des Débats przemawiać za wolnością handlową a tygodnik Economiste wedle sił w tem mu dopomaga; reszta prasy publicznej obojętnie zupełnie zachowuje się w obec tak ważnej sprawy.

Dzienniki radykalne ogłaszają następujący adres do włoskiego ambasadora w Paryżu, generała Cialdinięgo: „Generale! Przypadkowo dziś zebrana, pragnie większa liczba obywateli złożyć Panu z wolnej woli adres. Reprezentujesz pomiędzy nami naród włoski i czujesz dla niego najwyższą sympatię. My, Włosi i Francuzi przelewaliśmy wspólnie krew naszą na tych samych polach walki i, lubo ubolewamy jeszcze nad Mentana, jesteśmy mimo to nie mniej zawsze braćmi w skutek wspólnego pochodzenia i dążności zobowiązanych. Przychodzimy przeto w skutek urzędowego słowa, by ci, generale, w naszym imieniu i w imieniu naszych przyjaciół oświadczyć, że agitacje klerikalne absolutnie odpychamy, dążące do naszego rozdwojenia; odpychamy śmiało każdą solidarność z ludźmi, którzy inni nie mają ojczyzny prócz Watykanu i zaiste najgorszymi są wrogami naszymi, bo zdradzają równocześnie Włochy, Francję i rzeczywistopolitę.“

— 9 maja. Stronnictwo bonapartystowskie od czasu gdy car podczas pobytu swego w Londynie z pewnym odznaczeniem traktował syna Napoleona III i szczęściu mu życzył, spekulując na przyszłą pomoc Rosyi i dla tego postępowal deputowany p. Paweł Garnier, który od miejsca urodzenia ojca swego przybrał przydomek „de Cassagnac“, w duchu zupełnie swego cesarza in spe, gdy na wczorajszym posiedzeniu wnieśli hałas i zgłęb wielki w izbie z powodu, że car, jak twierdził, od czasu niejakiemu jest przedmiotem obelg ze strony stronnictwa republikańskiego.

Liberalne dzienniki starają się naturalnie wykazać, że dziennika Sentinelle nie można na żaden sposób uważać za organ republikański; bonapartysty zaś zadowoleni nadzwyczajnie z tego, że doprowadzili do skandalu i odznaczyli się jako przyjaciele Rosyi. Członkowie nareszcie lewego centrum zastanawiali się na dzisiejszym swoim zebraniu nad środkami, za pomocą którychby można przeszkodzić skandalom przez bonapartystów w izbie wniecanym i postanowili wezwać prezesa gabinetu, aby na stawione sobie przez mniejszość pytania wcale nie odpowiadał, a w razie interpelacji uchwalił prosty porządek dzienny, by w ten sposób zapobiedz bezkorzystnym debatom.

W związku z powyższem podaje Temps następujące doniesienie, pochodzące widocznie z źródła rosyjskiego: „Kilka dzienników donosiło, że ks. Orłow i cały personel ambasady rosyjskiej złożyli karty swe wizytowe u p. Pawła Cassagnac po piątkowym posiedzeniu izby. Wedle wiarogodnych jednak doniesień złożone zostały kartki te rzeczywistie w piątek przed posiedzeniem i w skutek ogłoszonego dnia poprzedniego w Paryżu. Jest to przy podobnych sposobnościach dość zwyczajny dowód grzeczności w obec publicystów, którzy okazują sympatię dla Rosyi i jej władcy. Dodajemy, że ambasador rosyjski i cały personel ambasady posłali swe karty także ministrowi sprawiedliwości, który z takim naciskiem napiętnował obrazę, której przedmiotem był cesarz rosyjski, i że to powtórzono u marszałka Grevy, który oświadczył się za protestem.“

W tych dniach rozdzielono sprawozdanie deputowanego Guichard z budżetu ministerstwa wyznań. Sprawozdanie to jest bardzo umiarkowane, reguluje budżet zakładów katolickich bez względu na ostatnie agitacje ultramontańskie, zauważywszy tylko mimochodem, że komisja budżetowa przeciwną jest zupełnie zasadzie karania duchowieństwa przez odjęcie mu funduszy pieniężnych. W dwóch tylko punktach mniejszej wagi nie zgodziła się komisja z rządem, na inne znaczniejsze zmiany rząd się zgodził. Pomiędzy innymi mają owym duchownym zakładom naukowym (seminaryom), których nauczyciele nie należą do uznanych przez prawo zakonów, być odjęte stypendya wszelkie. Budżet więc ten nie będzie prawdopodobnie powodem do sporów pomiędzy rządem a większością Izby.

Zaraz po ukończeniu pierwszych obrad nad prawem gminnym ma izba deputowanych zająć się reformą pocztową, której podstawy minister skarbu już ustanowił. Reforma ta, jeżeli ją izba przyjmie, ma wejść w wykonanie z dniem 1 lipca br.

Wczoraj odbyło się tu zebranie deputowanych i wielkich fabrykantów z prowincji, na którym postanowiono zaproponować rządowi, aby istniejące dotąd traktaty handlowe po prostu przedłużyć, gdyż chwila obecna nie jest stosowną do zaprowadzania w tej mierze jakichkolwiek zmian.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 12 maja. Ministerstwo marynarki donosi, że turecka blokada nie została przeprowadzoną, bo rosyjski okręt mógł opuścić bez przeszkód Nikolajew. — Z Tyflisu donoszą, że Rosyanie obsadzili Dżardin bez walki. Mieszkańcy przyjaźnie zachowują się w obec Rosyan.

Carogrod, 11 maja. Sultan ogłosił amnestyę dla wszystkich powstańców bułgarskich.

Wiedeń, 12 maja. Wedle wiadomości Presse z Carogrodu, traktuje Turcyja z finansistami angielskimi o nową pożyczkę 5 milionów funtów szterlingów, co jest powodem podróży Zuchdi beya do Londynu. — Kład turecki wydał zabraną austriacki okręt na reklamację władzy morskiej.

Bukareszt, 11 maja, w nocy. Po południu o 3 godzinie zbliżył się największy monitor turecki pod Braitę i usadowił się za wyspą Ghiacet, zaczął ostrzeliwać miasto. Rosyjskie wojska rozłożone nad Dunajem odpowiadały najpierw z lekkich dział, poczem zażyte winnemi ogrodami baterji; dominujące na wzgórzach dały ognia, który trwał przez całą godzinę. Dwa granaty rosyjskie trafiły w kocioł tureckiego monitora, który eksplodował i wysadził w powietrze zapas prochu wraz z monitorem. Dwustu żołnierzy i cała załoga monitora zginęła.

Przegląd ekonomiczno-polityczny.

XV.

Plutôt tard que jamais — mówi przyszło francuzkie.

Z powodu jednego z dawniejszych „przeglądów“ naszych poświęconych zabiegowi zapisu miłosławskiego a równocześnie i szkole żabkowski, doszły nas sprostowa-

nia ze strony interesowanej, z których jak najskwapliwiej korzystamy.

Hr. Józef Mielżyński podniósł na dobra miłosławskie nie około 300,000 tal. list. zastawnych, jak to na podstawie ówczesnej mylniej informacji napisaliśmy, lecz tylko 150,900 tal. Zaciąganie tego długu spowodowane było okolicznością, że schodząca ze świata ostatnia z małżonków hr. Sewernostwa Mielżyńskich, hrabina Franciszka z Wilkyskich Mielżyńska, dopisała do dawniejszych wspólnie z s. p. mężem wyznaczonych legatów, na które miała iść suma dla nich na dobrach Ryńskich ciążąca, od siebie odrębne nowe legata, w sumie 75,000 tal. Nadto przyczyniły się do zaciągania powyższego długu i koszty regulacji spadku a mianowicie kilkadziesiąt tysięcy talarów stępla spadkowego.

Utrzymanie się w Niemczech waluty w złocie było od samego początku i jest dotąd, jak się zdaje, kwestyą wątpliwą. Świeże zakupno 70,000 funt. złota dla skarbu Rzeszy daje pod tym względem nieco do myślenia. Kupę tę sporą, w wartości 90,000,000 mar., wzięto z banku Rzeszy. O ile na podobnych operacjach podstawa samego banku szwankuje, trudno ocenić, wykazy bowiem jego, zkładając zadawalniające co do stosunku banknotów do „kruszców drogie“, przemilczając dyplomatykę, ile w tych kruszczach czyli sztabach znajduje się złota a ile srebra. Zważywszy, że na wybiecie potrzebnych monet złotych rząd Rzeszy, wedle powszechnego przekonania, już aż nadto dostateczną zakupił ilość złota, pozwala powyższy fakt świeżego zakupu, tak znacznego, robić przypuszczenie, że złoto nasze emigruje sobie za granicę, z kąd powstaje niewdzięczne zadanie uzupełnienia zapasów jego. Ze podobne domysły nie są zupełnie dowolne, za tem przemawiają rozmaite fakty. Podnosimy tu tylko niekorzystny bilans handlowy niemiecki, wysokość kursów wekslowych na Londyn i Paryż, mianowicie czasów ostatnich, a wreszcie i podwyższenie całkowicie świeże, bo z dnia 11 bm., stopy dyskontowej banku Rzeszy, zwyżkami stóśunkami naszymi niedostatecznie umotywowane.

Ze jesteśmy przy materji złota, nie zawadzi też wspomnieć, że tych dni jeden d m bankierski w Berlinie podniósł z banku ni mniej ni więcej jak za 3,000,000 mar. złota. Czy dla trzymania go bezczynnie?... wątpliwe można. Wyznajemy też otwarcie, że co do nas nie rozumiemy, jak się złoto stale u nas trzymać ma, uwzględniwszy raz przysmuszony, równoprawiony ze złotem kurs talarów i pięciomarkówek srebrnych których ilości nikt nie zna, lecz która namacalnie bardzo jeszcze jest znaczna, a powtóre dotkliwie obniżenie się ceny srebra względnie do złota. Bicie srebrnej monety jest wprawdzie wedle prawa monetarnego ściśle ograniczone, talary dawne też niby bezprześcannie się ściągają i z kursu wycofują. Któż wszakże za to ręczy, że zagranica usłuźna nie fabrykuje nam talarów i pięciomarkówek srebrnych? Nie potrzebują one przeto bynajmniej być „fałszywe“. Po cóż mają fałszować, kiedy niestety „najprawdziwsz“ wystarczają w sposób najprostszy do wywołania z Niemiec monet złotych a tem samem do zapewnienia sobie w bezpieczny sposób znacznych bardzo korzyści?

Słowem, cała ta sprawa „waluty złotej“ w Niemczech jakoś nie mądrze wygląda. Porwano tu się pono — z motyką na słońce.

Podawaliśmy w przeglądzie naszym już wielokrotnie sprawozdania, to z instytucji, to banków rozmaitych. Byłoby rzeczywiście nie do darowania, gdybyśmy całkowicie pominać mieli milczeniem banki i banki prawdziwomów: „Kasę oszczędności i pożyczek wekslowych w Śremie.“ Jest to instytucja z wszystkich przedsięwzięć naszych finansowych niewątpliwie najdawniejsza, a co do użyteczności swęj żadnemu nie ustępująca.

Historja jej dosyć ciekawa i pouczająca. Powstanie jej przypada na czas, gdy u nas właściwie ani mowy jeszcze nie było o podobnych rzeczach, tj. już na rok 1850. Można powiedzieć, że założyciele jej wyprzedzili u nas „ducha czasu.“ Głównym inicjatorem dzieła tego był s. p. hr. Cezary Plater z Góry, któremu pow. śremski w ogóle nie jedno dobre zawdzięcza.

Jak inaczej być nie mogło, „kasa śremska“ dla braku rutyny i kulejących nieco statutów pierwotnych a głównie dla braku praw korporacyjnych z początku wolna się tylko rozwijała. Ze wszakże administracya w niej zawsze była uczciwa i pracowita, więc dziecko rosło powoli z laty. Roku 1855 obranym został do dyrekcji kasy kamelarz śremski, powszechnie znany i szanowany p. Tadrzyński. Nie wahamy się powiedzieć, że tym wyborem wyciągnięta „Kasa“ wielki los. Pan Tadrzyński przejął kasę pomiędzy innymi z depozytami nie wyższymi jak 10,000 tal., obecnie wynoszą one więcej jak 150,000 tal.

Od czasu przejścia zarządu Kasy przez p. Tadrzyńskiego, będącego do dnia dzisiejszego jej głównym kierownikiem i zawiadowcą, rozwój w szybsze wstąpił tempo. Kasa stała się wnet solą w oku pewnym ludziom, lubiącym mieć „monopol“ interesów pieniężnych. Zaczęto kuć przeciwko niej rozmaite intrygi, opiekuńczy rząd wdał się w sprawę i zażądał, rzecz niesłychana, rozwiązania się Kasy pod pozorem, że należy zawiązać kasę oszczędności powiatową z prawami korporacyjnymi, której powstanu nasza Kasa niby to przeszkadzać miała. Li niezmordowanym zabiegom i wpływom s. p. Cezarego Platara mamy do zawdzięczenia, że Kasa nie padła wówczas — risum tenatis amici — ofiarą dla względów na „dobro publiczne.“ Pokazało się też istotnie po kilku latach, gdy owa upragniona kasa oszczędności powiatowa, w r. 1861, rzeczywiście stanęła, że jedna kasa drugiej bynajmniej na zawadzie nie stawała. Przeciwnie obie obok siebie wcale dobrze prosperowały i obom do tej chwili, Bogu chwała, dobrze się powodzi. Co więcej, oboma kasami zarządza p. Tadrzyński, stany bowiem, poznawszy się na przymiotach p. Tadrzyńskiego, powierzyły mu prowadzenie i kasy swęj. Odtąd obie kasy, z których dawniej jedna drugą zgładzić miała, egzystują w zgodzie, wspierając jedna drugą, w tym samym nawet lokalu. Obie mają też odrębny charakter i zadanie, — powiatowa lokuje swe zasoby przeważnie w hypotekach, prywatna, nasza, głównie w wekslach, w ruchomym kredycie. Obie więc uzupełniają się harmonijnie.

Z tem wszystkiem nie domagała kasa prywatna zawsze pod pewnym względem: brakło jej firmy urzędowej, praw kupieckich czyli korporacyjnych. Jeżeli w czem to w tym punkcie możnaby zarząd jej obwinąć o pewne zacofanie się w pojęciach. Jesteśmy bowiem pewni, że brakowi temu można było już dawniej w jakibądź sposób zaradzić, już to przez założenie Tow. komandytowego na akcje (nie wymagające i wówczas potwierdzenia rządowego), już to wreszcie przez oparcie

kasy o system „spółek pożyczkowych zapisanych.“ Myśl postawienia Kasy na podobnym fundamencie narzucała się, z rośnięciem jej, natarczywie. W r. 1867 wzięto się do reorganizacji zasadniczo bardzo energicznie, w rzeczy samej rzecz została wszakże po dawnemu. Trzeba dopiero było wstrząśnienia ogólnego, umysłowo-finansowego czasów po wojnie francuzkiej, by myśl od dawna pokutująca wielbiła się w czyn. „Zgrindowano“, rozumie się w najuczciwszym sposób, Towarzystwo akcyjne ad hoc, z udziałami akcyjnymi po 50 tal. (ilość akcji wynosi 600 sztuk) i od 1 kwietnia 1874 mamy wreszcie: „Kasę oszczędności i pożyczek wekslowych w Śremie“, zapisaną jako towarzystwo akcyjne do rejestru handlowego.

Reforma ta konieczną była Kasie jak rybie woda. Od tego czasu datuje się dla niej nowa epoka postępu i pomyślności. Z kasą połączono interes komisyowy, przysparzając kasie już teraz choć skromne ale pewne zyski. Obok zasłużonego ojca pracuje w Kasie obecnie już syn młody w charakterze prokuratora, wykształcony 3 letnią praktyką w Banku toruńskim Domirski, Kalkstein, Zyskowski i Sp.

Dzieje powstania i rozwoju Kasy miły przedstawiają obraz, uczy nas bowiem, jak i najdrobniejsze przedsięwzięcie, byle uczciwie podjęte i sumiennie a pracowicie przeprowadzone, do stosunkowo znacznych doprowadzić nas mogą rezultatów. Jeżeli syn, o czem nie wątpliwie, pójdzie tą samą drogą pracy, wytrwałości a przezorności, co ojciec, czeka Kasę naszą jeszcze daleko większą przyszłość. Rzecz taka bowiem latami wkorzenia i rozrasta się sama przez się.

Zyczymy jej z całego serca jak najlepszego powodzenia, jako instytucji, co się zowie, zasłużonej, instytucji, którą się społeczeństwo nasze słusznie chlubić może. Zapiszmy tylko jeszcze, że obok p. Tadrzyńskiego sen. wchodzą w skład dyrekcji pp. Ludwik Karśnicki z Mchów i Konstanty Szczaniński z Miedzychoda. Przewodniczącym w radzie nadzorczej jest p. A. Raczynski z Psarskiego.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 12 maja. Wiadomość Daily Telegraph o rzekomych kłóskach rosyjskich przy zamierzonym przejściu przez Dunaj pod Reni w dniu 9 b. m. jest zmyśloną.

Wiedeń, 12 maja. O wiadomości Daily Telegraph nic tu nie wiadomo, uważaną jest za fałszywą.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 12 maja.

— * Na wczorajszym posiedzeniu komisji dramatycznej konkursowej referowały sekcje o odczytanych przez siebie dwóch tragediach; zgodnie z ich opinią jedna z tych tragedii a mianowicie Kiejstut polecona została do wspólnego czytania. Tak więc z 41 nadesłanych sztuk siedm a mianowicie tragedje: Marko Królewicz, Mieszko i Oda, Wojewoda Krystyn, Gorystawa, Ofiara i Kiejstut, oraz komedja: Dla dobra ogółu, polecone zostały do wspólnego czytania. 34 zaś sztuk odsądzonych zostało od wspólnego czytania a zatem od konkursu.

Nadmieniamy przy tej sposobności, że prócz 41 sztuk w właściwym czasie nadesłanych nadeszły jeszcze, lecz po 1 kwietnia, trzy sztuki, tj. Odrodzenie, Leszek Biały i Zbójcy czyli Krwawy haracz, te więc odsądzono od ubiegania się o konkurs, jako po terminie oznaczonym nadesłane. Nie doszła zaś wcale ręk komisji sztuka: Reformator, która miała być, jak zawiadamia jej autor, przesłaną. Przysłał posiedzenie, przeznaczone na wspólne czytanie powyższych siedmiu sztuk, odbyło się w dniu 1 czerwca. Praca komisji ukończy się prawdopodobnie przed 1 lipca.

— * Wydział ekonomiczno-statystyczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek d. 14 bm. o 8 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy Młyńskiej ulicy nr. 35.

Na porządku dziennym odczyt dr. Szulca p. t.: „Jaki czynnik cywilizacji okazał się w dziejach ludzkości najważniejszym?“

— * Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk wyznaczył nadzwyczajne swoje posiedzenie w sali Towarzystwa na wtorek dnia 15 bm. o 6 po południu, na którym odczytana zostanie praca dr. Warnki: „O prakę opianu przesmyku Panama.“

— * Komitet Spółek ludowych zbiera się we wtorek dnia 15 bm. w Banku włościańskim o 4 godzinie po południu na dalszą dyskusję w sprawie książkowskości.

— * Komisja ortograficzna ma swe posiedzenie w środę dnia 16 b. m. o 4 po południu w sali Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

— * Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa młodych przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 14 bm. w lokalu p. Bol. Knolia w Starym Ryнку nr. 58 o godzinie 7 wieczorem.

— * Dziesięcioletni chłopiec Michał Stank zaginął przed kilku dniami bez śladu. Zresztą zameldowano dnia onegdajszego na policyi troje dzieci w wieku od 3-4 lat, które były zabłądzone i nie mogły znaleźć rodziców swoich ani podać nazwiska ich i pomieszkania.

— * W roku minionym urządzono w Berlinie na rzecz fundusza emerytalnego dla nauczycieli i gubernantek bazar i loterya, w której na nr. 28,603 padł obrot olejny, przedstawiający polowanie na lwa wedle Rubensa. Właściciela losu tego, do W. K. Księstwa Poznańskiego sprzedanego, dotąd nie podobna było wyśledzić. Może wiadomość powyższa przyczyni się obecnie do tego, że się sam zgłosi.

— * Dobra rycerska Karmin w powiecie plesze-skim, które hr. Szembek za cenę 618,000 *Mg* nabył z sublasty, sprzedał obecnie znnowu p. Adolfowi Wężykowski za 648,000 *Mg*.

— * Bank Rzeszy niemieckiej podwyższył dnia wczorajszego dyskonto na 5 a stopę prowizyjną lombardów na 6 procent.

— * Ogłoszenie sprzedaży koniecznej dóbr Włościańskich powtórzone jest pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru Dziennika.

— * Dawniejszy nauczyciel wyższej szkoły dla panien w Bydgoszczy M. Skierecki, o którego ucieczce niedawno donosiliśmy, przesłał z Nowego Jorku list, w którym oświadcza, iż jest ową osobą, która Kuryera Poznańskiego uwiadomiła swego czasu o znanym rozporządzeniu w sprawie listów ks. kardynała arcybiskupa Ledóchowskiego, o czem poprzedni także, jak dodaje, i generalnego poczmistrza p. dr. Stephana i Germanja.

— * Na posiedzeniu reprezentantów miasta Bydgoszczy z dnia 11 bm. wprowadzony został nowy burmistrz p. Buchholz przez prezesa regencyjnego p. Wegnera w nowo swe urządowanie.

— * W Warszawie w kołach literacko-artystycznych powstało podobno myśl zakupu drogią sztuką słynnego arcydzieła Siemiradskiego „Pochodnie Nerona.“

— * Z pism warszawskich dowiadujemy się o rodakach naszych w Peruwii, że zajmują tam wybitne stanowiska. P. M. Linowski przedewszystkiem, chociaż nie powołany w służbę rządową, niemniej jednak wielkimi używa sławy, żyjąc w przyjacielskich stosunkach z osobami u steru państwa stojącymi. Każdy prawie w Limie zna go i szanuje. Zbudował on koł z Limy do Oroja (wzniesiony na 12,000 stop n. p. m.). Kto wie, czy nie jest większym dziełem inżynierskim, aniżeli sławna koł na Rigi. — Dalej p. Folkierski jest dziekanem wydziału przy uniwersytecie San Carlos, Pan Habich pełni urząd dyrektora nowo założonej szkoły inżynierów górniczych. Pp. Wakulski i Unger są profesorami tejże szkoły i zarazem inżynierami rządowymi 2 klasy. P. Orłowski jest głównym inżynierem w kopalniach srebra w Chile. P. Stryński jest architektem rządowym. Pan Babiński inżynierem itd. itd. Jako ludzie energiczni, wykształceni, pracowici i skromnie żyjący, mają tam nasi rodacy najlepsze imię.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 13 maja Serwacego bisk., w kalendarzu słowiańskim Cichostawa.